TURYSTA w POLSCE

ROK DRUGI • NR. 5

KRAKÓW – WARSZAWA

MAJ • 1936



Stary kościół w Rabce
(Ze zbiorów Wyd. Tow. [illegible])

Akcja obozowa Związku



Z Doliny Suchej Kasprowej w Tatrach. Fot. W. Firsoff.



Fragment zeszłorocznego wielkiego obozu podczas Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Sprawdzanie legitymacyj przed marszem.

W obozownictwie harcerskiem, obok wielkich wartości wychowawczych, tkwią pierwiastki nowoczesnej turystyki i krajoznawstwa. Dnie spędzone w obozie, w ciągłej pracy i ruchu na świeżem powietrzu, rozwijają znakomicie młodzież. Współpraca w tworzeniu warunków bytowania, jak np. wspólne zbieranie drzewa, rąbanie go, gotowanie posiłków, budowanie koniecznych urządzeń obozowych, utrzymywanie ich w ciągłej zdatności użytkowej, współzawodnictwo, współdziałanie i współodpowiedzialność za tok codziennych robót, przeżycia obozowe i koleżeńskość — wyrabiają w młodzieży zmysł społeczny. Zetknięcie się z przyrodą, a zwłaszcza codzienne obcowanie z nią, przyczyniają się do ukochania przez młodzież pola, lasu, skały i wody.

To zżycie z naturą jest powodem uciekania harcerzy z wielkomiejskich środowisk i od cywilizacyjnych wygód życia do surowych, pierwotnych form bytowania. Dlatego tak wiele obozów harcerskich „rozbija się" w głębi puszcz, wśród jezior, leżących na północy kraju i w miejscowościach górskich mało odwiedzanych. Poznanie gór i morza, zachwyty nad wschodem i zachodem słońca, obserwacja życia przyrody, ogniska harcerskie — wszystko to odrywa młodzież od codziennej szarzyzny, daje jej wzniosłe wzruszenia i wywołuje nastroje kontemplacji. Są to pierwszorzędne czynniki, rozwijające wszechstronnie wewnętrzną kulturę człowieka.

Gdybyśmy przeprowadzili wśród młodzieży ankietę, w której zapytalibyśmy o ilość odwiedzonych punktów Polski, to w odpowiedzi podawanoby nam przeciętnie po 3 miejscowości. Jedną zwiedzoną przy okazji wyjazdu do jakiejś rodziny, drugą poznaną podczas wycieczki szkolnej i trzecią na obozie P. W.

Inaczej brzmiałyby odpowiedzi harcerzy lub tych, którzy przeszli przez kilkunastoletnią służbę w drużynie harcerskiej. Ci w ankiecie naszej wymieniliby przeciętnie 6 miejscowości. I faktycznie, gdybyśmy zapoznali się z kronikami drużyn, to okazałoby się, że wielka ich ilość urządza corocznie wycieczki, obozy wędrowne i stałe, oraz zimowiska w co raz to innych miejscowościach Polski. Jeżeli chłopiec był w drużynie od 12-go do 20-go roku życia, a więc 8 lat, to musiał wziąć w tym czasie udział w 5 do 6 obozach. Operujemy liczbami przeciętnemi, gdyż oczywistą jest rzeczą, że wielu pozostaje w szeregach harcerskich na całe życie, przechodząc z drużyn młodzieży do kręgów starszoharcerskich, lub pełniąc w Związku funkcje instruktorskie. Harcerstwo przez obozownictwo wychowuje młodzież, hartuje ją fizycznie, zapoznaje z Polską i wyrabia harcerzy na zapalonych turystów.

Nie są to tylko hasła i programy, lecz realny czyn, potwierdzony liczbowemi argumentami. Sama idea obozów młodzieżowych ma dwa źródła. Jedno w wysiłkach Ernesta Thompsona Letona i Dom Rearda, przyrodników, artystów, badaczy życia Indjan i wybitnych działaczy na terenie skautingu amerykańskiego. Drugie źródło idei obozowniczej tkwi w samym systemie wychowawczym badań — powellowskim systemie praktycznego wychowania przez czyn.

Niezaprzeczalną zasługą Baden-Powell'a jest spopularyzowanie życia obozowego wśród wszystkich narodów, gdyż dzisiaj niema kraju, w którym by nie było skautów, a gdzie są skauci, tam istnieje wycieczkowanie i obozowanie.

Pierwszy angielski doświadczalny obóz skautowy, prowadzony systemem zastępowym i kierowany osobiście przez generała Baden-Powell'a został rozbity w sierpniu 1907 r. w hrabstwie Dosset na wyspie Brownsea w kanale La Manche. Polskie harcerskie obozy biorą swój początek od pierwszego sokolego związkowego kursu w Skolem, zorganizowanego w sierpniu 1910 r. Od tego czasu, równolegle z rozwojem harcerstwa, postępował rozwój obozownictwa w Polsce. Harcerze, będąc inicjatorami i pionierami idei obozowniczej w Polsce, gromadzili własną pracą zdobyte doświadczenia metodyczne i programowe, jak również korzystali z dorobku innych narodów. Zdobywając w ten sposób „wiedzę obozową", tak entuzjastycznie czynnie propagowali ją, że praca ich z roku na rok zataczała coraz to szersze kręgi. Warunki naogół dla ruchu obozowego były bardzo trudne. Wojny i ciężkie położenie ekonomiczne państwa hamowały ruch obozowy. Dzięki wszakże ofiarności harcerskiego grona instruktorskiego, oraz stale wzmacniającego się w kraju zrozumienia wartości obozów, ilość ich w tempie bardzo szybkiem wzrastała, co ilustruje załączona poniżej tabelka:

Rok	Obozów			Harcerzy		Harcerzodni	
1920		25		495		9.458	
1924		118		8842		87.704	
1929		385		11613		214.356	
1932		711		20453		354.168	
1933	letnich	904	953	25869	26775	440.830	448.367
	zimowych	49		906		7.537	
1934	letnich	1146	1233	37356	39745	634.861	665.820
	zimowych	87		2389		30.959	
1935	letnich	1129	1226	31014	33052	467.273	492.737
	zimowych	97		2038		25.464	

Jeżeli porównamy akcję obozową w r. 1934 z rokiem 1935, to okaże się, że w roku 1935 jest o 10 obozów mniej, niż w roku 1934. Zjawisko



Szybownictwo jedna sobie wśród harcerzy coraz liczniejszych zwolenników, przysparzając przyszłych lotników i turystów powietrznych.

Harcerstwa Polskiego



Fragment z Hali Gąsienicowej. Fot. W. Firsoff.

to tłumaczy się tem, że wysiłek włożony w organizację Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w Spale nie mógł nie odbić się pozornie ujemnie na całokształcie akcji obozowej Związku.

Nie mogę wziąć za podstawę danych statystycznych za rok 1935, gdyż są one w tej chwili w opracowaniu. Stwierdzić należy na zasadzie sprawozdania Naczelnej Rady Harcerskiej za rok 1934, że przyrost ogólny w organizacji w roku 1934 w porównaniu z rokiem 1933 wyniósł 20,4%, ilość zaś obozów w tym okresie wzrosła o 26%, harcerzy w obozach o 44%, przyrost harcerzodni 44%.

Ilość młodzieży biorącej udział w kursach, obozach i kolonjach w porównaniu z ogólnym stanem ilościowym uczestników organizacji harcerzy przedstawia się następująco:

1931 r.	—	31%
1932 r.	—	37%
1933 r.	—	30%
1934 r.	—	36%

Jeżeli przeprowadzić porównanie młodzieży obozującej do nieobozującej (bez zuchów, którzy ze względu na wiek stosunkowo mały biorą udział w akcji obozowej i kolonijnej) to okaże się, że ilość młodzieży obozującej wynosiła w latach:

1931 r.	—	37%
1932 r.	—	48%
1933 r.	—	42%
1934 r.	—	49%

A więc w roku 1934 prawie połowa harcerzy i starszych harcerzy brała udział w obozach, kolonjach i kursach. Jest to stan daleki od ideału, według którego wszyscy harcerze winni co rok obozować, lecz jak na przeżywany obecnie kryzys jest to procent zadowalający. Wspomnieć należy osobno o obozowym ruchu zimowym w harcerstwie. Od roku 1933, gdy władze szkolne przedłużyły ferje zimowe, wynikła konieczność organizowania obozów zimowych. Była to sprawa nastręczająca początkowo wielkie trudności z powodu braku tradycji, doświadczenia, stosunkowo droższych kosztów utrzymania od obozów letnich, braku odpowiedniego sprzętu obozowego i t. p.

Z drugiej strony — brakowało odpowiednich instruktorów, mogących pracę tę poprowadzić, i wziąć na siebie odpowiedzialność za powierzoną swej pieczy młodzież w okresie obozowym zimowym. Trudności te jednak przełamano. Młodzież staje się z roku na rok bogatsza w zimowe wyekwipowanie turystyczne. Studja nad obozownictwem zimowem posuwają się naprzód. Pobyt instruktorów Z. H. P. na kursie obozownictwa zimowego w Szwecji, obozy doświadczalne pod namiotami i domkami ze śniegu, tak zw. „igloo", oraz liczne kursy, poświęcone prowadzeniu zimowisk harcerskich, przyczyniają się do zwiększenia ilości odpowiednio przygotowanych imprez zimowych.



Jeden z pierwszych obozów w Polsce urządzony przed 8 laty przez władze W. F. pod Rytrem.

O dodatnich rezultatach tych poczynań świadczą uwidocznione w tabelce cyfry. Liczba obozów w ciągu 6 lat (1929—1935) wzrosła o około 335%, ilość zaś harcerzy biorących udział w obozach powiększyła się o prawie 300%. Dane liczbowe przedstawione w załączonej przy artykule niniejszym tabelce, dotyczą jedynie organizacji harcerzy. Jeżeli uwzględnimy dla dopełnienia obrazu akcję obozową organizacji harcerek, to okaże się, że w obozach harcerskich w roku 1934 było 50.596 młodzieży płci męskiej i żeńskiej, zaś w roku 1935 ponad 49.000.

Rozwój obozów harcerskich nie kończy się tylko na wzroście ilościowym. Również i pod względem jakościowym stale osiąga coraz to lepsze wyniki.

Strona zewnętrzna obozu, tak zwana estetyka obozowa, znajduje swój wyraz w najprzeróżniejszych „wymyślnych" upiększeniach, jak klomby, ptaki i zwierzęta robione z drzewa i gałęzi, bramy, ozdobne parkaniki i t. p. — jak również komfort wewnętrzny w namiotach przejawiający się w „chytrze" skonstruowanych stołach, stolikach, wieszakach, półkach i t. d. — wszystko zrobione własnoręcznie, „po puszczańsku", w oparciu o motywy starosłowiańskie i indyjskie. Z drugiej strony kuchnia przestała być już dawno skąpa i jednostajna. Kunszt kucharski jest wśród braci harcerskiej bardzo rozpowszechniony. Każda drużyna posiada swych kucharzy, którzy na obozach wywiązują się ze swych obowiązków chętnie i dobrze. Co raz lepsze jest również zrozumienie dla wymagań higjenicznych, jak rozbijanie obozów na miejscach bezwzględnie suchych, dbałość o dobrą wodę do picia i bliskość wody bieżącej do kąpieli. Co raz częściej również można spotkać na obozach lekarzy harcerzy lub harcerki, albo studjujących medycynę. Wszystkie obozy harcerskie zaopatrzone są w apteki.

Nastrój i ogólna atmosfera obozowa, uzewnętrzniająca się w pracy codziennej, ćwiczeniach harcerskich, grach i zabawach, ogniskach i gawędach, wykazuje poziom z każdym rokiem lepszy.

Daleko Z. H. P. do osiągnięcia tych koniecznych wyników, które postawiło sobie za cel. Zdobyte jednak rezultaty już osiągnięte, oraz ciągle wzrastające zrozumienie dla idei obozowniczej wśród czynników państwowych i całego społeczeństwa, pozwalają patrzeć spokojnie w przyszłość.

Z. Wiśniewski
Sekretarz Wydziału Obozów i Wycieczek G. K. H.



W drodze na obóz. Transport wspólnego dobra należącego do uczestników obozu.

WĘDRÓWKI ŁODZIAMI WIOSŁOWEMI

Imponujący rozwój turystyki kajakowej datuje się dopiero od kilku lat. Znacznie jednak starszą jest ogólna koncepcja turystyki wodnej, która w pojęciu komunikacyjnem liczy parę tysięcy lat, a w pojęciu sportowem conajmniej kilkadziesiąt. Nie mniej — w ostatnich latach obserwujemy stanowczy zwrot w kierunku uprawiania turystyki wodnej — jedynie na kajakach. Fakt ten zresztą jest zupełnie zrozumiały ze względów gospodarczych. Kajak bowiem jest nietylko tańszym sprzętem od łodzi wiosłowej, ale też konserwacja kajaka oraz jego przechowanie wymagają znacznie mniej wydatków od utrzymania dużej łodzi wiosłowej.

Nic też dziwnego, że wiele osób przerzuciło się od turystyki wioślarskiej do kajakowej. Równocześnie pozycje turystyki wioślarskiej wykazują w ostatnich latach bezwzględnie duże obniżenie — aczkolwiek, może w stosunku do poprzednich lat — zarówno liczba turystów, jak i liczba wycieczek łodziami wiosłowemi wzrosły prawie w dwójnasób.

Uznając w całej pełni przewagę tych właśnie argumentów natury ekonomicznej, które przemawiają na korzyść kajaka — nie można jednak całkowicie przekreślać wartości turystyki wioślarskiej. Rzecz jasna, że wyjazd łodzią wiosłową, czwórką czy nawet dwójką, na „dzikie" wody górskich rzek byłby grubą lekkomyślnością. Te właśnie rejony bystrych i względnie płytkich rzek górskich, oraz wąskich moczarowych strumieni nizinnych, pozostaną na zawsze domeną kajaka. Natomiast na większych rzekach, a przedewszystkiem na wielkich jeziorach — wartość łodzi wiosłowej ukazuje się nam w całej pełni.

Abstrahujemy tutaj od pędu do wszelkiego rodzaju rekordów woli, które nęcą wielu turystów. Tak np. przebycie oceanu w kajaku będzie zapewne wielkim rekordem odwagi i umiejętności żeglarskich. W danym jednak wypadku chodzi nam o szeroko spopularyzowaną turystykę wielkich rzesz wioślarzy, którzy raczej myślą o odpoczynku na rzece, niż o rekordach sprawności wymagających wielkiej siły woli i znajomości rzeczy.

O turystyce wodnej w Polsce można mówić dopiero po odzyskaniu niepodległości. Wprawdzie już przedtem kroniki klubowe notują kilka pięknych wypraw Wisłą, czy Jeziorami Mazurskiemi itp., ale w gruncie rzeczy — rozwój turystyki wodnej na większą skalę ze względu na ograniczenia ruchu ludności przez zaborców, był silnie zahamowany.

W czasach powojennych wielkim magnesem dla wszelkiego rodzaju „wodniaków" stała się Wisła. Przejazd królowej rzek polskich, od źródeł do morza, był przez długi czas marzeniem każdego wioślarza. Zdobycie Wisły na całej jej rozciągłości nastąpiło w r. 1923 przez osadę Klubu Wioślarskiego „Wisła" Warszawa, która dotarła do źródeł Wisły pieszo, a stamtąd wdół rzeki również pieszo, dopóki szerokość i głębokość rzeki nie pozwoliły na przejazd wiosłową łodzią. W tymże samym roku — o dzień przed osadą „Wisły" — przybywa do Gdyni osada WKS „Niemen" Grodno, która jednak jechała tylko od Krakowa.

Od tego czasu z nastaniem cieplejszej pory, rokrocznie wędrują dziesiątki kajaków i łodzi wiosłowych wszelkiego rodzaju do Gdańska i Gdyni, przyczem zwykle stacją wypadową jest Kraków. Takie stawianie kwestji jest prawdopodobnie łatwiejsze ze względów komunikacyjnych i organizacyjnych. Jednakże zwrócić należy uwagę, że ci, którzy jadą dopiero od Krakowa, pozbywają się przepięknych widoków górnej Wisły. Podobnych im nie znajdzie się już później na całej trasie do Gdańska.

Wracajmy jednak do istotnego tematu, którym jest obrona turystyki wioślarskiej i wykazanie jej istotnych walorów. Otóż jest rzeczą niewątpliwą, że jeśli chodzi o ćwiczenie fizyczne — to sport wioślarski góruje nad kajakowym. Wprawdzie wioślarz wiosłuje, siedząc tyłem do kierunku jazdy, a tem samem widoki ukazują mu się w nieco innem oświetleniu, niż temu, który jedzie zwrócony przodem do kierunku jazdy — ale nie jest to rzecz zbyt istotna. Natomiast przy ruchu wioślarza pracuje równomiernie całe ciało, a tem samem rozwój fizyczny jest bardziej kompletny, niż to występuje u pracującego kajakowca.

Oczywiście nie należy zapominać jeszcze o jednem, a mianowicie o tem, że wioślarz-turysta musi być tak samo dobrze wyszkolony w sztuce wiosłowania, jak i regatowiec. Jeśli bowiem zgodzimy się, że wioślarz może na wycieczce wiosłować źle — wówczas cała istotna wartość jazdy łodzią wiosłową dla rozwoju fizycznego — zmaleje do zera. A zatem nie można zgodzić się ze stanowiskiem — bardzo modnem zresztą w wielu wioślarskich klubach — że o ile ktoś nie bierze udziału w zawodach, to już może sobie wiosłować, jak chce. Należyte wiosłowanie będzie zawsze podstawą sukcesu, czy to chodzi o zwycięstwo w regatach, czy też tylko o przyjemne przebycie trasy wycieczkowej. Niestety zagadnieniu temu poświęca się w klubach wioślarskich zbyt mało uwagi, z dużą szkodą dla samych wioślarzy. Jakżeż często słyszy się po takiej wycieczce głosy narzekania. Wypływają one jedynie z tego źródła, że przed wyjazdem nie nauczyło się nowicjusza racjonalnie wiosłować.

Turystyka na łodzi wiosłowej jest poza tem dużo wygodniejszą, niż jazda na kajakach. Oczywiście — do jazdy dalszej — nie użyjemy wąskiej i chybotliwej łodzi wyścigowej, ale szerszej i mocniejszej łodzi klepkowej. Przy sposobności wspomnieć jednak należy, że współczesny teoretyk wioślarstwa regatowego, Anglik Steve Fairbairn, zaleca osadom regatowym długie wyjazdy na łodzi wyścigowej, uważając, że przez takie wyjazdy wioślarz nabywa koniecznej rutyny. W okresie treningu regatowego osady londyńskie np. odbywają dalekie wyjazdy, które rozpoczynają się w sobotę popołudniu a kończą w niedzielę wieczorem. Cały jednak wyjazd odbywa się pod ścisłą samokontrolą wioślarzy, przy pomocy trenera. W takim wypadku nie chodzi już o przyjemną wycieczkę i względy krajoznawcze, ale o wartości ściśle sportowe.

Jeżeli wreszcie chodzi o możność wypoczynku i częstszej zmiany przy wiośle, to na łodzi taka chwila jest zawsze możliwsza, niż na kajaku, gdzie nie można zasadniczo wyobrazić sobie rezerwowej zmiany i gdzie wstawanie i gwałtowniejsze ruszanie się, grożą często wywrotką. Trzeba zatem na kajaku lądować w tym celu, i w ten sposób tracić czas.

Jest rzeczą jasną, że jeśli chodzi o rzeki płynące,— to turystyka na łodziach wiosłowych niemal zawsze idzie w kierunku prądu rzecznego. Wyjazdy pod prąd są dużo rzadsze i dotyczą raczej krótszych odcinków



Na Kanale Augustowskim. Wycieczka wioślarska uczniów gimn. z Rydzyny na łodziach zbudowanych przez samych uczniów.



Ruiny zamku tynieckiego nad Wisłą, ulubiony cel krótkich wycieczek wioślarzy krakowskich.



Wioślarze obozują. Nad brzegiem rzeki cieszą się wędrowcy zasłużonym odpoczynkiem lub urządzają się na nocleg.

których nie sposób nazywać turystyką. Zaznaczyć jednak należy, że i takie wypadki nie są zbyt odosobnione. W r. 1935 np. nagrodę Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich otrzymał wioślarz za przebycie trasy Warszawa—Kraków i zpowrotem. Był to rzadki dowód wytrzymałości i... cierpliwości. Kluby krakowskie organizują często wycieczki do Oświęcimia i Mysłowic, jadąc w obydwie strony łodziami.

Łódź wiosłowa pozwala osadzie na zabranie większego ekwipunku, a zatem umożliwia wygodniejszą wędrówkę po rzekach. Toteż częste są wypadki, że wioślarze spędzają swój urlop na wodzie, przyczem niezawsze chodzi o ilość kilometrów czy odległość wycieczki, ale raczej właśnie o takie beztroskie i spokojne odpoczywanie na wodzie.

Jeżeli mowa o stronach dodatnich turystyki na łodziach wiosłowych, to nie można także zapominać o stronach ujemnych. Za taką uchodzi przedewszystkiem trudność transportowania łodzi. Jeśli przyjmiemy za zasadę, że łodzią jedziemy tylko w jednym kierunku, to powrót z łodzią do przystani będzie zawsze trudniejszy, niż powrót z kajakiem. Kajak można załadować do wagonu bagażowego, a nawet jeśli podróżujemy ze składakiem — zabrać go ze sobą do przedziału kolejowego. Łódź wiosłową natomiast trzeba nadawać na dworcu towarowym. Niejednokrotnie więc będziemy mieli trudności, jeśli wycieczka kończy się w niedzielę. Poza tem za transport łodzi trzeba zapłacić, a koszt transportu, mimo zastosowania wszelkiego rodzaju zniżek, będzie zawsze znaczniejszy.

Drugą trudnością jest przechowywanie łodzi w czasie postojów. Kajak jest łatwo tak ulokować, aby nie było obawy o jego uszkodzenie, czy też nawet o kradzież. O kradzież łodzi wiosłowej wprawdzie dużo trudniej, ale zato o ileż łatwiej o jej uszkodzenie. Powstaje więc konieczność budowania schronisk turystycznych dla wioślarzy. Tu zaś — jeśli chodzi o hangar na łodzie — to musi on być dużo większy, niż schowek na kajaki. W Niemczech, gdzie turystyka wioślarska stoi bardzo wysoko, takie schroniska buduje się na wszystkich częściej odwiedzanych szlakach, a przytem ilość klubów wioślarskich jest dużo większa. W każdem prawie miasteczku małem można liczyć na gościnność w miejscowym klubie wioślarskim.

U nas te rzeczy są dopiero w planach. Nie należy się łudzić, aby idea budowy schronisk wioślarskich z hangarami, miała być zbyt szybko zrealizowana na poważniejszą skalę. Jeśli więc płyniemy po okolicach mniej zagospodarowanych, takich, w których koryto rzeki jest znacznie oddalone od siedzib ludzkich, wówczas zachodzić będzie konieczność czuwania nad łodzią. Niestety bowiem wszędzie jeszcze trafiają się niezdyscyplinowane żywioły, które dla żartów uszkadzają łódź tak, że często dalsza jazda staje się niemożliwa. Ostatecznie jednak każdy turysta liczy się zawsze z ewentualnością noclegu pod namiotem, a dla wielu, taki właśnie nocleg nie jest pozbawiony uroku nowości.

Na ostatnim sejmiku Towarzystw Wioślarskich w Warszawie dyskutowana była sprawa budowy schronisk. Ustalono wówczas, że sprawę tę należy rozwiązywać łącznie z równie zainteresowanemi Związkami, a więc Kajakowym i częściowo Żeglarskim. Istotnie — zorganizowanie jakiegoś komitetu wspólnego, przy udziale także i Ligi Morskiej i Kolonjalnej wydaje się być obecnie ogromnie na czasie. Chodzi o to, aby uniknąć prowadzenia jednej sprawy trzema, a nawet czterema torami. Należałoby przytem uzgodnić wogóle politykę turystyki wodnej. Narazie akcja w tym kierunku nie jest zorganizowana i każdy Związek stara się o udogodnienia na własną rękę. Wywiązuje się więc poniekąd rywalizacja między Związkami i wzajemne przelicytowywanie się korzyściami, jakie przynosi członkostwo poszczególnego Związku.

W istocie rzeczy sprawa przynależności do tego, czy owego Związku powinna być dla samej sprawy wodnej turystyki obojętną, jeśli tylko dany turysta jest zrzeszony i podlega jednemu z zainteresowanych Związków. Mamy wrażenie, że ustalenie zasad takiej współpracy pchnęłoby naprzód całą sprawę budowy schronisk nad wodami w sposób zasadniczy.

Jak narazie — polityka budowy schronisk wodnych chodzi dość dziwnemi drogami. Buduje się często schroniska, które odpowiadają jednej tylko gałęzi wodnego sportu, a tymczasem — gdyby zawczasu pomyślano o drobiazgach — to wówczas możnaby dać schronienie i innym „wodniakom". Tak np. schronisko nad jeziorem Trockiem Ligi Morskiej i Kolonjalnej absolutnie nie przewiduje schronu dla łodzi wiosłowych. Wioślarze, którzy tam często przyjeżdżają ze swoim kosztownym taborem wyścigowym, zmuszeni są do pozostawiania łodzi wyścigowych i turystycznych poprostu pod gołem niebem, co często połączone jest z dużem niebezpieczeństwem dla całości tych łodzi. Przy tej sposobności należałoby także zwrócić uwagę na konieczność uwzględniania nieco większego komfortu w schroniskach nadrzecznych. Niezawsze jest rzeczą pożądaną, aby wioślarze i wioślarki chodzili się myć do rzeki i byli pozbawieni najbardziej elementarnych wygód, nawet koniecznych ze względów hygjenicznych.

Nakoniec nie od rzeczy będzie wspomnieć o walorach wychowawczych turystyki wioślarskiej. Kajakowiec do pewnego stopnia pozostanie zawsze indywidualistą, a tymczasem, jeśli chodzi o naszą młodzież, to w interesie państwa leży, aby tę właśnie młodzież przyzuczać do porządków, panujących w społeczeństwie i konieczności podporządkowania się dobru ogółu. W Niemczech np. szkolne kluby wioślarskie nie znają kajaków. Wyjazdy muszą odbywać się na łodziach wiosłowych, przyczem wychodzi się z założenia, że uczeń czy uczenica, odnoszą większe korzyści dla rozwoju fizycznego z wiosłowania na łodziach wiosłowych niż na kajakach. Znacznie zresztą większą jest łatwość kontroli, która jest w tym wypadku konieczną.

W naszych sferach, nawet i szkolnych, panuje szkodliwa tendencja przeciwko wiosłowaniu na łodziach wiosłowych a zbyt silne propagowanie kajaka. Wiemy czem to zwykle kończy się. Jeszcze w czasie roku szkolnego jest jeszcze jako tako, ale z nastaniem feryj rozwój wypadków jest taki, iż należy wątpić czy idzie to wszystko po linji interesów szkoły, jako instytucji powołanej do czuwania nad zdrowiem moralnem młodzieży.

Czwórka wioślarska jest zawsze małem społeczeństwem. Ktoś musi przewodzić, ktoś musi się podporządkować. Następuje podział pracy a zarazem uwidacznia się korzyść takiego podziału. Młodzież wyciąga pewne wnioski, które dają się przenieść także na grunt ogólny. Poza tem — jeśli wycieczka odbywa się na łodzi wielowiosłowej — to może w niej wziąć udział nauczyciel i wyjaśnić po drodze młodzieży wartości krajoznawcze, oraz zwrócić uwagę na przyrodę. Jeśli zaś wycieczka odbywa się na kajakach, to wówczas opieka nauczyciela jest iluzoryczną. Oczywiście nie sposób wtedy prowadzić ustawicznej wymiany zdań między poszczególnemi łodziami czy to ze względu na bezpieczeństwo na rzece, czy też poprostu ze względu na szerokość rzeki.

Kajak zawsze pozostanie łodzią dla indywidualistów. Na przystani zaś wioślarskiej, gdzie łódź będzie zawsze własnością ogółu — młody wioślarz nauczy się współpracy z innymi i poszanowania wspólnej własności. W obecnym więc okresie otwierania sezonu sportów wodnych powinno się na te względy zwrócić nieco baczniejszą uwagę.

Wartoby podkreślić jeszcze jeden argument — odnosi się on do wioślarzy regatowych. O ile w czasie ostrego treningu wyjazdy na łodzi turystycznej na dalekie spacery, połączone z kąpielami rzecznemi i słonecznemi są niewątpliwie niewskazane, o tyle zaprzestanie wiosłowania natychmiast po zakończeniu sezonu regatowego — wpływa zdecydowanie ujemnie na organizm wioślarza. W takim właśnie wypadku należy zalecić regatowcom uprawianie turystyki wioślarskiej na większą skalę. Mięśnie i płuca, przyzwyczajone do codziennej pracy na wiośle i to pracy nieraz bardzo wytężającej odczuwają potem brak tych ćwiczeń. Odbija się to nawet na stanie zdrowia wioślarza. Często zdarza się, że lekarze, nie zorjentowani należycie w stanie treningu sportowca — uważają objawy te za objawy chorobowe. Tymczasem nie są one niczem innem, jak tylko reakcją organizmu na pozbawienie go pracy.

Po zakończeniu więc sezonu regatowego należy zalecić wszystkim regatowcom odbycie kilku mniejszych lub jednej większej wycieczki, na której mogliby odpocząć po trudach nerwowej pracy na regatach. Na takich wycieczkach należy oczywiście zachować zupełną swobodę celem odprężenia nerwowego, przy zachowaniu jednak reguł sportowego, racjonalnego wiosłowania.

Mam wrażenie, że dotychczas zbyt wiele mówiło się o rozbieżności interesów nietylko między regatowcami a turystami w wioślarstwie, ale także i między Związkami: Wioślarskim, Kajakowym a częściowo Żeglarskim. A tymczasem pobieżny nawet przegląd aktualnych potrzeb turystyki wodnej wykaże nam niedwuznacznie, że w tej właśnie sprawie konieczne jest porozumienie i jaknajściślejsza współpraca z uwzględnieniem potrzeb wszystkich zainteresowanych gałęzi sportów wodnych.

W. Długoszewski.



Ranek nad jeziorem Święcickiem.

POGÓRZE ROŻNOWSKIE



Skałka w Bukowcu w Pogórzu Rożnowskiem.
Fot. Dr. E. Carewicz

Nowy to w krajoznawstwie i turystyce termin. Pogórze bowiem Karpackie — dla słabszych krajobrazowych walorów — mało wogóle na się zwracało uwagi. Jedynie grupa Myślenicka była szerzej znaną i cenioną; obecnie zaś na plan pierwszy wybija się grupa Rożnowska. Nabiera ona rozgłosu dzięki niebywale pięknemu i krętemu przełomowi Dunajca i dzięki powstającej w Rożnowie zaporze rzecznej, po której ukończeniu powstanie w tej grupie pogórza olbrzymie śródgórskie jezioro.

Pogórze Rożnowskie jest to zwarta grupa wzgórz i pasemek górskich, dochodzących do 550 m wysokości, a wznosząca się mniejwięcej w czworokącie miasteczek: Tuchów—Bobowa—Limanowa—Lipnica Murowana, a w jej wnętrzu zbiegają się granice trzech powiatów: Brzeskiego, Tarnowskiego i Nowosądeckiego.

Malowniczość Rożnowskiego Pogórza podnoszą dwa przełomy rzeczne: Łososiny i Dunajca. Pierwszy, choć kręty i miły, nie przedstawia przecież poważniejszych osobliwości, drugi natomiast olśniewa krajobrazowem bogactwem. Bieg Dunajca, najpiękniejszej polskiej rzeki, jest jednym wielkim poematem wodnym. Czynią go nim przedewszystkiem jego trzy przełomy. Przełom Rożnowski jest trzecim z rzędu. Pierwszy, Pieniński, zyskuje już nie polską, ale światową sławę, drugi, Beskidzki, między Krościenkiem a Łąckiem, słynie z uroczych wężownic pod Kłodnem i Tylmanową, a trzeci, Rożnowski, sięga od Marcinkowic po Czchów, względnie nawet po Wojnicz. Na tej przestrzeni wije się silna już, modra struga Dunajca w bardzo licznych i mocnych zakrętach, w jej łożysko opadają to strome, lesiste zbocza wzgórz, to pochyłe, poliste rozłogi, to znów wychylają się ślicznie po półwyspach położone wioski, kościółki i dwory, to znów odbijają się w toni wodnej zwaliska zamczysk w Rożnowie, Czchowie i Melsztynie.

Trzeci przełom Dunajca, dotychczas prawie nieznany, jest wspaniałym ośrodkiem twórczego wysiłku przyrody i człowieka, godnym poznania i rozgłosu. Na czoło piękności przełomu tego wybija się wieś Tropie z kapliczką św. Świrada, znana z przejazdu autobusowego Kraków—Krynica; przedewszystkiem jednak wieś Rożnów z uroczo położoną ruiną zamku Zawiszy Czarnego i ze ślicznym, stylowym dworem i ludwisarnią niegdyś rycerza Rozena, obecnie hr. Stadnickiej. Zabytki te godne są uwagi konserwatorów.

Pod Rożnowem czyni Dunajec zakręt tak silny i malowniczy, jak w Pienińskich Przedrodkach Wielkich. Lesistą górkę Łazisko obejmuje on dosłownie w kolisty uścisk, czyniąc z niej jakby wyspę zieloną, wąskim tylko przesmykiem z lądem połączoną, poszumem wartkiego prądu rzeki rozmarzoną. Brzeg przeciwny przypomina jar Dniestru pod Zaleszczykami, wyższy jest jednak i więcej powabny.

Do krajobrazowych osobliwości Polski przybywa Rożnów. Tu właśnie, w najwęższem miejscu rzeki, między Łaziskiem a przeciwległą Skałką (459 m), rozpoczęto budowę potężnej zapory, która da nietylko siłę elektryfikacyjną, ale wytworzy wspaniałe sztuczne jezioro i ureguluje niszczycielski rozmach burzliwego Dunajca.

Jezioro to, mające się ciągnąć od Marcinkowic po Rożnów, a więc przeszło 1½ mili, szerokie do 2½ km, głębokie do 30 m, ozdobione wyspą, w jaką zmieni się jedna z górek, tkwiących w korycie rzeki, mające kilka zakrętów pomiędzy wzgórzami i skałkami — stanie się zaiste przyszłym polskim „fiordem".

Samo Pogórze Rożnowskie obejmuje górki niewysokie wprawdzie, ale wielce malownicze, ma otwartą panoramę na Sądecki Beskid, a pokryte jest wielkiemi kompleksami lasów szpilkowych i mieszanych i ozdobione skalicami piaskowcowemi oraz dolinkami potoczków. Cmentarzyki wojenne świadczą, że przez zaciszne to ustronie przewalił się huragan wojny światowej. Wogóle jest to teren ponętny przedewszystkiem dla turystyki pieszej i wodnej, w mniejszym zaś także i dla narciarskiej. To też Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polski Związek Kajakowy opracowują plany zagospodarowania turystycznego tego górotworu, a narazie wyznakowano już kolorem niebieskim ścieżkę z Ciężkowic przez Bukowiec do Rożnowa (32 km).



Charakterystyczny krajobraz Rożnowskiego Pogórza.
Fot. Dr. E. Carewicz



Fragment ruin zamku w Rożnowie. Fot. Dr. E. Carewicz

Najdostępniejszem jest obecnie Pogórze Rożnowskie dla turystyki samochodowej. Jego wnętrze przecinają dość dobre szosy, a to pierwsza od Czchowa doliną Dunajca i Łososiny do Sącza, druga od Tarnowa przez Zakliczyn i Gródek także do Sącza, idąca nie przełomem Dunajca, ale bardzo malowniczemi dolinami, i trzecia, łącznikowa między dwoma pierwszemi, a to z Tropia przez Rożnów do Gródka. Ta jest krajobrazowo najponętniejsza i odsłania najważniejsze fragmenty Dunajcowego przełomu. Dla pieszych najbliższe dojście do Rożnowa prowadzi ze stacji Marcinkowice koło Nowego Sącza (15 km).

Kazimierz Sosnowski.

NARCIARSKIE KURSY WĘDROWNE T. K. N.



Młodzież z wsi podrabczańskich na kursie T. K. N.

Tegoroczna akcja narciarskich kursów wędrownych, którą prowadzi Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa od trzech lat, została rozszerzona. Wysłano w teren 8 instruktorów, którzy ogółem przeprowadzili 39 kursów przy 39 szkołach powszechnych wsi podkarpackich. Odbyto tygodniowe kursy w następujących miejscowościach: Cięcina, Milówka, Rajcza, Ujsoły, Sól — Koszarawa, Hucisko, Stryszawa, Lachowice, Grzechynia — Krośnica, Grywałd, Krościenko, Szczawnica, Sromowce Wyżne — Limanowa, Kamienica, Szczawa, Tymbark, Pisarzowa— Wierchomla Wielka, Złockie, Żegiestów, Nowa Wieś, Florynka — Tylicz, Izby, Wysowa, Gładyszów, Małastów — Krempna, Świątkowa Wielka, Nieznajowa, Barwinek, Olchowiec — Jaśliska, Wisłok Wielki, Łupków, Komańcza.

Po zakończeniu akcji kursów wędrownych w wymienionych miejscowościach pozostawili instruktorzy po 3 pary nart dla każdej szkoły, jako dar od Towarzystwa. Ogółem ofiarowano po kursach wędrownych 117 par nart. Pomimo niesprzyjających warunków śniegowych, akcja kursów powiodła się wpełni, co należy w dużej mierze przypisać owocnej pracy instruktorów, absolwentów Studjum W. F. U. J., a zarazem instruktorów P. Z. N.

* * *

O uznaniu, jakie wywołuje akcja narciarskich kursów wędrownych, świadczą listy i podziękowania tak dziatwy, jak i kierownictw szkół. Poniżej przytaczamy kilka wyjątków.:

Kierownictwo Szkoły Powszechnej w Limanowej:

„W związku z przeprowadzonym kursem narciarskim dla młodzieży tutejszej szkoły proszę przyjąć jaknajserdeczniejsze podziękowanie, gdyż podjęta praca przez Szanownych Panów powiększyła szeregi młodych sportowców narciarskich.

Kurs ten pozostawił w naszem środowisku bardzo miłe i sympatyczne wspomnienie, a prócz tego uczestnikom tego kursu dał należyte podstawy w jeździe na nartach.

Jak kurs ten sprawę narciarstwa posunął naprzód u nas, niech świadczy to, że jako kierownik szkoły postanowiłem w przyszłym roku prowadzić w szkole na lekcjach ćwiczeń cielesnych dział narciarski. Te trzy pary nart ofiarowane tutejszej szkole, za co serdecznie dziękuję Szanownemu Zarządowi, staną się podstawą i zaczątkiem inwentarza narciarskiego w szkole, który będę się starał powiększyć przynajmniej do 10 par nart.

W czasie tego kursu przekonałem się, jak doskonałym środkiem pomocnym jest narciarstwo przy urządzaniu wycieczek zimowych na większe i otwarte przestrzenie w związku z realizowaniem programu ćwiczeń cielesnych w szkole powszechnej". — Stanisław Ceglarz, kierownik szkoły.

Dzieci Szkoły Powszechnej w Ujsołach:

„My, uczniowie Szkoły Nr. 1 w Ujsołach, dziękujemy serdecznie za łaskawe przysłanie nam Pana Instruktora, prosimy bardzo o łaskawe podarowanie nam czy to nart, czy też okuć do nich, bo gdybyśmy chociaż coś otrzymali, to przyjemność rozbudzona przez Pana Instruktora byłaby jeszcze większa, mając narty prawdziwe, a nie takie deski jakie my mamy. Ojcowie nasi to biedni górale, niemogą nam dać pieniędzy na dobre narty, czy okucia. Bardzo jeszcze raz prosimy,a będziemy serdecznie wdzięczni". — Następuje 26 podpisów.

Samorząd Klasy VI Szkoły Powszechnej w Pisarzowej:

„Samorząd Klasy VI szkoły powszechnej w Pisarzowej w imieniu wszystkich uczestników kursu narciarskiego składa serdeczne podziękowanie Towarzystwu Krzewienia Narciarstwa w Krakowie za zorganizowanie kursu narciarskiego dla młodzieży szkolnej. Dziękujemy również bardzo panu Instruktorowi za kierownictwo tego kursu. Pod wpływem pana Instruktora zrozumieliśmy znaczenie sportu narciarskiego. Zdobyliśmy wiele wiadomości narciarskich. Żal nam bardzo, że kurs się już zakończył. Samorząd klasy VI w imieniu całej szkoły prosi Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w Krakowie o łaskawe wydelegowanie pana instruktora jeszcze w tym roku do tutejszej szkoły, jeżeli na to pozwolą warunki organizacyjne i atmosferyczne". — Zofja Górka, sekretarka, Stefan Górski, sołtys.

Dzieci Szkoły Powszechnej w Rajczy:

„My dzieci z VI klasy szkoły powszechnej w Rajczy w liczbie 64 bardzo dziękujemy TKN za urządzenie nam kursu narciarskiego i za przysłanie nam tak dobrego p. instruktora p. Łucyka. Proszę sobie wyobrazić idący kurs narciarski gęsiego w liczbie 64 dzieci z p. instruktorem na czele — czy to nie piękny widok?

W kierpcach, trepach, butach podartych, w nędznych ubraniach z rękami gołemi, uciekaliśmy z domu, żeby tylko wziąć udział w kursie.

Codzień z innego szczytu, czy grzbietu górskiego oglądaliśmy piękność naszych gór w zimie. Jesteśmy bardzo zadowoleni, szkoda tylko, że ten kurs tak krótko trwał, ale trudno, my też rozumiemy, że i inne dzieci też chcą umieć na nartach jeździć. Jeszcze raz gorąco dziękujemy Towarzystwu oraz naszemu Czcigodnemu p. Instruktorowi za urządzony i tak mile spędzony kurs. Długo — będziemy pamiętać wesołe chwile spędzone na kursie i wspominać przeżyte wrażenia". — Następuje 58 podpisów.

„Szanowny Klubie.

Prosimy bardzo szanownego Towarzystwa, aby nam zostawić jeszcze na tydzień p. instruktora Łucyka Marjana. Nam było przy nim tak dobrze, nauczyliśmy się jeździć na nartach, a teraz już pojechał do Rajczy. Jak on był to śniegu mieliśmy mało i musiliśmy chodzić, aż do Magóry, Rypniówkę, małą Łąkę, i Baranią górę. Tutaj jeździliśmy na polanie od słońca gdzie był śnieg. Zawsze na każdej wycieczce znaleźliśmy śniegu aby jeździć. Było nam z nim dobrze, wesoło, bawiliśmy się w zabawy, na śniegu, łapaliśmy czapki, przy jeździe szusem, a także jeździliśmy przez bramki, robiliśmy zawody. Co dzień p. instruktor dawał pałki za dobrą jazdę a, później, kto miał najwięcej pałek, dostał, smary, rzemienie, i kalendarzyki PZN. Tak było do soboty, ale w niedzielę dowiedzieliśmy się że p. instruktor musi jechać do Milówki. Żal nam się zrobiło, bogo bardzo polubieliśmy był czasem ostry i krzyczał jak chłopcy niesłuchali, ale zaraz był dobry, już się nie gniewał i stawał z nami do zawodów w czwórki, kto dalej zjedzie i zatrzyma się christjanją. Było tyle śniegu bo każdy być najlepszym, a najmłodszym to nie udawało się praskali. Jak szliśmy do szkoły już z polany, to śpiewaliśmy, śpiewanki że aż ludzie wylatowali do drogi ale to już skończyło się, już nas nikt na wycieczki nie prowadzi, nikt nam nie opowiada o olimpjadzie bo już niema z nami p. trenera. Teraz mamy śniegu dużo, jeździmy ale teraz smutno, bo zejdzie się kilka kolegów, jeździmy i skaczemy, ale tak nam żal że pana niema, boby cieszył się znami, jeździł znami. Dlatego prosimy Wielmożnego Towarzystwa krzewienia narciarstwa, żeby jeszcze na tydzień dał p. trenera. Jak będziemy na posadach i się dorobimy to będziemy wdzięczni, może znas będą olimpijczyki, jak Czech Bronek i Marusarz. My będziemy zawsze wdzięczni że o nas towarzystwo pamięta, posyła instruktorowi narty smary, to tyle pieniędzy kosztuje. Dziękujemy Ci klubie z całego serca, całą duszą, będziemy zawsze myśleć o TKN bo nam inne szkoły zazdroszczą że my mieli kurs, a w górnej Cięcinie nie mieli". W imieniu wszystkich Pawlus Mieczysław, Cięcina, 13 lutego 1936 r.

Kierownictwo Szkoły Powszechnej w Cięcinie:

„Dziękując najuprzejmiej za bezinteresowne urządzenie w naszej szkole tygodniowego kursu narciarskiego, pragnę (chociaż nieproszony) wypowiedzieć swoje miłe spostrzeżenia, jakie mi się w związku z kursem nasunęły. Przedewszystkiem należy się szczere uznanie dla p. instruktora Łucyka Marjana za umiejętne podejście do młodzieży, którą potrafi do sportu narciarskiego rozentuzjazmować, chociaż warunki śnieżne w dolinach nie dopisały i musiał z nią wspinać się na wyżej położone tereny. Dzieci wierzą, że i w przyszłym roku podobny kurs będzie u nas zorganizowany.

Dziękujemy również za 3 pary nart, które nadeszle nam TKN. Chociaż jest to b. nieznaczna liczba na 600 dzieci w naszej szkole, to jednak są to podwaliny, które w jakiś sposób uda nam się pewnie rozszerzyć, skoro znalazło się zamiłowanie do tego sportu. I przed kursem próbowały dzieci tej sztuki, ale jeździły na deskach przez siebie zmajstrowanych, przywiązanych sznurkiem często do kierpcy góralskich.

Szkoda tylko, że w kursie wzięło udział zaledwie 30 dzieci, gdyż chętnych do jazdy zgłosiło się około 100 (niektóre w kierpcach). Mała liczba nart nie pozwoliła na powiększenie liczby uczestników kursu".

Kierownictwo Szkoły Powszechnej w Izbach:

„Kierownictwo Szkoły w Izbach imieniem własnem i dzieci składa serdeczne podziękowanie na ręce Towarzystwa za zorganizowanie w tutejszej szkole wędrownego kursu narciarskiego, który przyczynił się niezmiernie do wzbudzenia zainteresowania całej okolicy tą pożyteczną dziedziną sportu. Kurs ten dopomógł również kierownictwu szkoły do zrealizowania programu w zakresie wychowania fizycznego dzieci.

Kierownictwo wyraża wyrazy uznania na ręce Towarzystwa dla instruktora p. M. Malchera za umiejętne przeprowadzenie kursu. Kierownictwo szkoły przesyła Towarzystwu najserdeczniejsze życzenia pomyślnej a tak pożytecznej pracy na przyszłość". — Gryźlak Jan, kierownik szkoły.



Wędrowny kurs T. K. N. dla młodzieży szkolnej w Kacwinie na Spiszu.

SZUKAMY KOTRY



Trzeba usunąć przeszkody z drogi kajaka.

Fot. M. Podhorska — Okołów.

Najciekawszą książką dla nas, włóczęgów wodnych jest mapa. Gdy wody ułożą się do snu w białych, lodowych ramionach zimy, a sprzęt kajakowy odpoczywa, czekając na pierwszy podmuch wiosny, wolne chwile dni smutnych szarugą i długich zimowych wieczorów spędzamy nad mapą.

Cienkim, krętym, błękitnym szlakiem wije się rzeka lub rzeczka pośród zielonych plam lasu i bronzowawych wzgórz na leżącej przed nami mapie. Stęsknionemi oczami widzimy nowe, czarowne obrazy. — Patrz, tutaj rzeczka rozlewa się w duże jezioro, tu wciska się w tajemniczą zieleń lasu, a na tem wzgórzu, na samym zalesionym cyplu jakiż to piękny będzie nocleg.

W smutne dni szarugi i długie zimowe wieczory snujemy projekty i marzenia i układamy letnie trasy.

Kotra — rzeka nieprzemierzona i nieopisana, siatką niezliczonych żyłek zasnuta na tle rozległych łąk i borów puszczy Grodzieńskiej. Kolebką jej ciche, błękitne jezioro Pelasa, drzemiące wśród lasów, a krańcem jej mozolnego, krętego biegu Niemen powyżej Grodna. Tyle mówiła mi mapa. Postanowiłam poznać Kotrę.

Trasa została ułożona, opracowany plan wycieczki i kiedy wybiła godzina urlopu, godzina, w której umiera przeklęte słowo „muszę" i skrzydła wolności wyrastają u ramion, nocny pociąg, idący w stronę Wilna, dowiózł nas o świcie do stacji Marcinkańce. Dalej droga miała prowadzić końmi do małego jeziorka Linnica, rzeczką Peretupką do rzeki Uły i Ułą do Pelasy i jeziora Pelasa.

Dobroduszny, powolny białorus pożyczył konia od żyda a wózek od sąsiada i wyruszamy piaszczystą, wijącą się wśród lasów drogą do wsi Linnica, nad jeziorem. Tu jednak okazuje się, że Peretupka to mały strumyczek, zabity co krok kładką. Postanawiamy więc dobrnąć końmi do Uły około czterech kilometrów lesistem zboczem, ścieżką wyjeżdżoną w czasie sianokosów. Wózek chyli się co chwila tak, że musimy go podpierać idąc obok, koń potyka się o korzenie, a u stóp naszych leży wąska dolina łąki zamknięta ramą lasu i wije się Peretupka, tutaj już nawet dość głęboka dla kajaka, lecz o brzegach bagnistych i niedostępnych.

Karkołomnem zboczem zjeżdżamy wreszcie na brzeg Uły i zabieramy się do składania „Sobaki". A Uła cienista i tajemnicza, zamknięta w głębokim wąwozie nęci przeczystą, bystrą wodą. Wysokie, urwiste brzegi zarośnięte lasem, drzewa oplecione bujnemi pnączami; jakaś bogata, nieznana roślinność i ani śladu stopy ludzkiej. Dzika dżungla; jak dzika — widzimy dopiero po pierwszych poruszeniach wioseł. Jedziemy pod wodę, drogę zagradzają nam co chwila zwalone drzewa, sploty gałęzi i pni. Torujemy ją siekierą i piłą, przedzieramy się przez gąszcza, aby za następnym zakrętem walczyć z nowemi przeszkodami.

Z trudem lądujemy na nocleg na niższym nieco cyplu, po przebyciu czterech kilometrów wciągu sześciu godzin. Ludzi ani śladu.

Dopiero trzeciego dnia wyjeżdżamy z lasu i wśród urwistych, zrzadka porośniętych karłowatą brzozą, torfiastych brzegów rzeki Pelasy dojeżdżamy do wsi Dubicze. Tutaj, według mapy, rozlewa się duże jezioro Pelasa.

Wychodzę na most, aby rzucić okiem na błękitną toń jeziora i wypatrzeć miejsce na nocleg, ale za mostem nie widzę wody. Pelasa wynurza się na prawo z lasu, a pod wsią, jak okiem sięgnąć, leżą uprawne pola i łąki.

— Gdzie droga do jeziora? — pytam przechodzącego chłopca.

— Tu żadnego jeziora niema — odpowiada zdumiony.

Przecieram oczy. Wymarzona, ukryta w lasach, kolebka Kotry znikła jak w bajce. Trudno uwierzyć, jest przecież na mapie duże jezioro Pelasa.

A drogą, w tumanie kurzu, stary pastuch pędzi krowy wioskowe. Staje na moście zdumiony widokiem kajaka i zaczynamy rozmowę.

— Tak, kiedyś było tu „oziero" duże, głębokie, ale już dawno „wysechłszy". Będzie ze czterdzieści lat temu, akurat żeniłem się w tym roku — mówi pastuch — niemcy kupili las. Przez jezioro wybili palami drogę dla spławu drzewa, a za drzewem poszła i woda.

— A gdzie Kotra — pytam.

O Kotrze nikt nie słyszał. Stary pastuch wie tylko, że za jeziorem Motora, za wsią Romanowo, to jest napewno Kotra

Nocujemy pod Dubiczami i postanawiamy jechać za śladem Kotry na mapie, aby odszukać jej początek. Parę kilometrów poniżej Dubicz minęliśmy wąską rzeczkę Draniliszkę, odpływ jeziora Romanowskiego (Motora) nią więc jedziemy do jeziora.

Zabita co krok zastawkami na ryby, o brzegach torfiastych, miejscami głęboka, to znowu prawie bezwodna, pełna pijawek i ostrych, szarpiących kajak muszli, prawdziwa Draniliszka zajęła nam dwa dni czasu. Dobrnęliśmy wreszcie do jeziora Romanowskiego, niestety pełnego nie wody, lecz czarnej bryji. Od rzeczki do wsi Romanowo prowadzi przerobiony łodziami kanał, reszta w stanie wysychania.

Pojawienie się nasze w Romanowie budzi niebywałą sensację. Nie widzieli tu nigdy kajaka, a obcy człowiek nie dociera do tej wsi oddzielonej od świata bezkresną puszczą i bagnem. Od najbliższego osiedla i szkoły dzieli ją nieprzebyta na wiosnę i w zimie droga wśród błot lub zasp, to też dzieci nie uczą się wcale.

— Chłopaków nauczą w wojsku, a dziewczyny, trudno, będą ciemne — mówi zapytany gospodarz.

Ale w tej wsi zapadłej wśród bagien i puszczy biją serca tętnem odwiecznej gościnności. Wyniesiono nas nieomal na rękach z czarnej, jeziornej bryji, a stara gospodyni podzieliła się z nami mlekiem i chlebem, zostawiając tylko trochę dla dzieci i z oburzeniem odmówiła zapłaty, bo podróżnego brata należy wspomóc i opatrzyć. Cała wieś stanęła nam do pomocy, cała wieś pragnęła usłużyć.

W nieznanej, dalekiej, zapadłej wśród błot i puszczy wiosce my, ludzie wielkiego miasta, gdzie człowiek człowiekowi jest wilkiem, znaleźliśmy bijące braterskiem uczuciem serca.

Tu już słyszeli o Kotrze. U stóp puszczy, wśród bagien jest jej ślad tak jednak zarośnięty dokładnie, że tylko inny odcień zieleni znaczy jej bieg na łące.

— Nawet taką czajką nie przejedzie — mówi nasz gospodarz, gładząc życzliwie skórę Sobaki. — Może od Koźliszek będzie lepsza.

Więc ładujemy kajak na wymoszczoną sianem furkę i dalej w drogę. A droga idzie zboczem wzgórz, odwieczną, starą puszczą. U stóp naszych, na nieprzebytych trzęsawiskach leżą cielska zwalonych przed laty olbrzymów. Z ich próchna wyrosło drugie pokolenie drzew, aby znowu, zwalone wiekiem dać życie nowym olbrzymom.

Dalej, na krańcach puszczy zbudowano kolejkę, tną i wywożą sosnę papierówkę, ale na brzegach niedostępnej Kotry ręka ludzka nie śmie tknąć puszczy.

W gąszczach lasu, na wzgórzach, mijamy pola czarnych jagód, kobierce czerwieniejących borówek i zarośla czernic. Błękitne, duże, soczyste i ożywcze w smaku jagody te ludność miejscowa nazywa pijanice. Pośród krzaków czernic rośnie bagno, roślina o silnej, odurzającej woni i stąd pochodzi nazwa jagód, że ludzie zbierający je wracają odurzeni wonią bagna.

W miejscach, gdzie las zbliża się do rzeki usiłujemy zejść do niej. Może już tutaj da się objąć w posiadanie. Gdzież tam. Niedostępna, zarośnięta, o niewiadomym biegu, płynie wtulona w bagniste ramiona puszczy.

Jedziemy do leśnictwa Paramok, skąd Kotra zapewne już będzie spławna, ale tu wśród gęstych zarośli kolczastych wodorostów zwanych przez ludność „rożak" a podobnych do aloesu sączy się ciemna woda, o dziwo, w przeciwnym kierunku niż jej bieg wskazany na mapie.

Czyżby czarodziejska, tajemnicza Kotra zgotowała nam znowu niespodziankę?

Za dawnych, dawnych lat Kotra była tutaj wielką rzeką. Od chodzących po niej promów pochodzi nazwa wsi Paramok. I była rzeką świętą — jej wody uzdrawiały wierzących. Ale przyszli źli ludzie, zawładnęli puszczą i wielka Kotra z żalu umarła — z serca puszczy rozpłynęła się w dwie przeciwne strony.

Tyle głosi podanie ludowe. W świetle badań naukowych sprawa wygląda nieco inaczej.

W ciągu ostatnich stu lat w dorzeczu Niemna zaszły ciekawe zmiany hydrograficzne. Uła, posiadająca znaczny spadek stale rozszerzała swoje dorzecze przez przeciąganie górnych dopływów Kotry. Gdy istniejące tu kiedyś jezioro Dub znalazło się na dziale wodnym żarłoczna Uła przeciągnęła jego wody i jezioro powoli spłynęło.

Rabunek Uły nie ograniczył się jednak tylko do górnego biegu Kotry. Zupełny zastój jej erozji na terenie puszczy grodzieńskiej zezwolił na dalsze przeciąganie wód przez Ułę, do niej też dzisiaj spływają wody Draniliszki, odpływu jezioro Motora, którego poziom stale się obniża.

Wskutek tych zmian hydrograficznych spłynęło również przed kilkudziesięciu laty duże jeziora Pelasa, widniejące jeszcze na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego, i te właśnie zmiany są realną przyczyną tajemniczego rozpływania się Kotry w dwóch kierunkach...

O zmroku dojeżdżamy do Koźliszek. Na wyciętej w puszczy polanie stoi kilka domów nadleśnictwa. Zapewniwszy sobie konie na dalszą drogę żegnamy Romanowskiego gospodarza, który nie chce przyjąć od nas zapłaty.

Nocujemy w puszczy, przed świtem budzi nas tentent. To stado dzików, nieświadome ludzkiej obecności w swem królestwie przecwałowało opodal.



Nocujemy w puszczy.

Fot. M. Podhorska — Okołów

Nazajutrz uprzejmy nadleśniczy odprowadza nas wzdłuż toru leśnej kolejki. Tutaj robota wre w pełni — tną las.

Leśną dróżką dojeżdżamy do wsi Ogorodyszcze, ale i tu Kotra okazuje się jeszcze niespławna. Dopiero nieco dalej, przed mostem leśnej kolejki puszczamy „Sobakę" na wodę.

A woda, przedziwna i tajemnicza tworzy szereg niewielkich jeziorek o czarnej przepaścistej głębi. Jeziorka mają gładką toń u brzegów zarośniętą sitowiem i kwitnącemi nenufarami. Łączą je liczne ramiona rzeki, wąskie, zarośnięte i kręte i co krok zabite zastawkami na ryby, lub zagrodzone kładką. Przezwyciężając te przeszkody posuwamy się powoli, a Kotra zpośród łąk wchodzi znowu w tajemniczą ciszę puszczy, lub ociera się o nią jednem ramieniem.

Dojeżdżamy do Berszt. Duża wieś położona nad pięknem jeziorem Bersztańskiem, piętrowy dom urzędu gminnego z ukwieconemi balkonami, telefon, przez który zamawiam w odległem o osiemnaście kilometrów miasteczku denaturat, przesłany mi na wieczór przez kursującego dwa razy na tydzień listonosza i wielka uprzejmość ludzi pozostawiają niezatarte wspomnienie.

Za Bersztami Kotra rozlewa się szeroko. Wieloramienna, kręta, zarośnięta sitowiem i trzciną płynie łąkami, ale przeszkód ma znacznie mniej, czasem tylko kładka zagradza nam drogę.

Za wsią Nowosiółki, gdzie wre praca w tartakach, Kotra wchodzi znowu w las. Górzysty prawy brzeg porosły sosny i świerki, gęsto podszyte jaskrawą zielenią krzewów i oplecione dzikiemi pnączami. Brzeg lewy schodzi do rzeki kobiercem niskiej trawy usianej plamami macierzanki; gdzieniegdzie widać na niej kępy jałowca.

Kiedyś był tutaj także las. Wycięto sosny i świerki, zostały tylko stare przedziwnie pokręcone dęby.

Grube pnie dość nisko rozrastają się w kłębowisko ciemnych, omszałych konarów. Stare dęby chylą się nad rzeką, wyciągając do nas żarłoczne ramiona apokaliptycznych bestyj. Wieje od nich niesamowity chłód i groza.

Bezludna przedtem Kotra coraz częściej oplata osiedla ludzkie. Dosłownie oplata. Naokoło wsi Hoło wacze spływamy przeszło trzy godziny. Za ujściem Pyry, która płynąc z jezior grodzieńskich łączy się z Kotrą rzeka zmienia charakter. Rozlewa się szeroko, po raz pierwszy spotykamy na niej płycizny. Ale brzegi ciągle lesiste i pełne zieleni towarzyszą jej aż do Niemna, do którego wpada na 20 km powyżej Grodna (od mostu leśnej kolejki do ujścia Kotra ma 160 km długości).

Z żalem żegnamy Kotrę. Pozostała za nami czarodziejska kraina bajki, świat tajemniczej, niezgłębionej wody, dzikiej odwiecznej puszczy i ludzi, którzy w bliźnim widzą brata.

Podhorska Okołów.



Nenufary.

Fot. M. Plebańczyk.

TAK JEST NA MAPIE

TAK JEST W TERENIE

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE W ROKU 1935

W przededniu Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który jest przeglądem prac największego i najstarszego zrzeszenia wszystkich polskich turystów — warto jest zebrać garść szczegółów, obrazujących wysiłki i osiągnięcia działalności Towarzystwa.

Pomimo pogłębiającego się ogólnego kryzysu gospodarczego rozwijało się Towarzystwo nadal wydatnie. Położenie ekonomiczne kraju, pozbawienie Towarzystwa kolejowych zniżek turystycznych także i w tym roku spowodowało dalszy spadek liczby członków. Jeżeli jednak spadek ten w ostatnim roku uległ pewnemu zahamowaniu, jestto dowodem, że atrakcyjna siła P. T. T. nie leżała i nie leży wyłącznie w przywilejach ekonomicznych, ale przedewszystkiem w jego zwartości ideowej, czyniącej z kilkunastotysiącznej rzeszy turystów górskich w Polsce jedną wielką rodzinę.

Na nowe trudy i ciosy odpowiedziało Towarzystwo pomnożonym wysiłkiem i zasobem doświadczenia swych ludzi tak w centrali jak w ośrodkach terenowych. Bo praca jego jest realną pracą dla turystyki czynnej w najlepszem tego słowa znaczeniu, a przez to pracą dla społeczeństwa, dla jego tężyzny fizycznej.

Sieć organizacyjna P. T. T., pokrywająca całą niemal Polskę uległa i w tym roku powiększeniu. Do liczby 32 Oddziałów, 33 Kół i 10 delegatur przybył nowy oddział w Sanoku, który zapełnia lukę w ogniwie oddziałów górskich, na przestrzeni mało zagospodarowanych Karpat Środkowych. Przy Oddziałach i Kołach P. T. T. istnieją rozmaite sekcje, a nadto całokształt działalności alpinistycznej i taternickiej ujmuje w swe ręce Klub Wysokogórski. W sumie Oddziały te zrzeszają w obecnej chwili 13.135 członków zwyczajnych i 793 uczestników i uczestników-narciarzy, czyli razem 13.928 turystów. Cyfra ta obejmuje jedynie tych, którzy w ciągu ubiegłego roku efektywnie składki zapłacili. Do najliczniejszych i najsilniejszych Oddziałów należą nadal Oddziały w Katowicach, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Bielsku. Gdzie liczba członków, a tem samem dochody mniej dopisały, — tam praca i entuzjazm, nieraz upór jednostek, wydają poważne rezultaty.

Pracę Oddziałów i Sekcyj koordynuje Zarząd Główny P. T. T. z siedzibą w Krakowie a ogniwem pośredniem między nim a ośrodkami pracy w terenie są międzyoddziałowe Komisje: tatrzańska, wschodnio- i zachodniobeskidzka.

Spadek dochodów wynikły ze spadku liczby członków nie spowodował zahamowania działalności Towarzystwa w terenie. Dorobek ostatniego roku jest pokaźny i pod każdym względem zasługuje na podkreślenie.

A więc poczynając od Tatr, uległy tam dalszej rozbudowie schroniska: w Roztoce, na Pysznej i w Pięciu Stawach Polskich. W Beskidach Zachodnich przybyło nowe schronisko na Policy, stanowiące ważne ogniwo w łańcuchu schronisk przeznaczonych dla dalekobieżnego szlaku Karpackiego P. T. T. im. Marszałka J. Piłsudskiego, dwa niezagospodarowane schrony na Przegibku pod Rycerzową i Szczyrku pod Magórą, oraz stacje turystyczne wzgl. noclegowe w Czorsztynie, w Ustroniu-Polanie i na Lubince koło Wału (na południe od Tarnowa w Pogórzu Rożnowskiem).

W Beskidach Wschodnich, gdzie nasycenie schroniskami jest stosunkowo mniejsze, a budowa ich jako ośrodków masowego ruchu polskiej młodzieży turystycznej nabiera znaczenia ogólnopaństwowego, — pracowano z dużym rozmachem. Przybyły tam schroniska na Przełęczy Wyszkowskiej (Oddział Lwowski), na Skupowej, na Babie Ludowej, w dolinie Popadyńca, w Bałtagule (trzy ostatnie budowane przez młody i energiczny Oddział w Kosowie), nowy schron na Borewce (Oddział w Stanisławowie) wreszcie nowa stacja noclegowa w Krywce, 3 stacje w Jaremczu, Tatarowie, Żabiem-Ilci, Pistyniu, Szykmanach i Uścierykach. Ponadto ruchliwy Oddział Lwowski pracuje nad budową i wykończeniem schronisk w dolinie Mołody i na Ruszczynie. W stosunkowo najdalej zagospodarowanej części środkowej Karpat uruchomiono trzy stacje w Wysowej-Zdroju, w Wapiennem-Zdroju i w Ługu koło Zdyni oraz niezagospodarowany schron pod Magórą Wątkowską we wsi Bartne.



Schronisko P. T. T. pod Chomiakiem im. dr. M. Orłowicza.





Schronisko P. T. T. w Roztoce w Tatrach.

W porównaniu z ubiegłym rokiem sprawozdawczym ogólna ilość objektów noclegowych P. T. T. w górach polskich wzrosła o pokaźną liczbę 23, a liczba miejsc noclegowych podniosła się o 687, w czem o 527 łóżek i o 160 noclegów na pryczach i siennikach. W ten sposób 113 placówek P. T. T. dostarcza obecnie turystom 3.530 miejsc noclegowych.

Obraz nie byłby pełny, gdybyśmy pominęli w nim nieustanną, mało efektowną a niezbędną pracę nad konserwacją i dalszą rozbudową szlaków górskich, w której to dziedzinie pionierska działalność Towarzystwa doprowadziła obecnie do tego, że przeszło 3.500 km szlaków letnich i specjalnie wytyczanych szlaków narciarskich oddanych jest do użytku dziesiątkom tysięcy turystów.

Wielkim wyczynem było ostateczne wykończenie dalekobieżnego szlaku wzdłuż głównego grzbietu Karpat od Ustronia aż po Żabie, który miał do niedawna pewne luki w części środkowej Karpat. Ten — jedyny w swoim rodzaju ze względu na długość i na różnorakie krajobrazowe formy szlak górski, — postanowiło Towarzystwo nazwać „górskim szlakiem im. Marszałka J. Piłsudskiego" składając hołd pamięci Wielkiego Człowieka i pierwszego protektora kultury fizycznej w Polsce. Wzdłuż tego szlaku, od zachodnich krańców Karpat aż po południowo-wschodni kres Rzeczypospolitej zapłonęły na polecenie Zarządu Głównego w dniu pogrzebu Marszałka znicze żałobne na kilkudziesięciu szczytach karpackich. Był to hołd pamięci Zmarłego, złożony przez wszystkich ludzi gór, zgrupowanych przy P. T. T.

W dziedzinie sposobu znakowania, zdołano je ujednostajnić i ująć w jednolitą instrukcję, która przyjęta została na dorocznym Karpackim Zjeździe Turystycznym w Wiśle w maju 1935 i wydana drukiem przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Na podkreślenie zasługuje, że znakowanie jest głównie wynikiem bezinteresownej pracy członków Towarzystwa, którzy z poświęceniem przemierzają przed każdym sezonem ścieżki i płaje, otwierając je dla szerokich mas turystów. Współpracowano też na tem polu z wojskowością, przygotowując i znakując trasy dla „Marszu szlakiem II Brygady Legjonów" (Oddział w Stanisławowie).

W zakresie prac nad zorganizowaniem turystyki czynnej jako zagadnienia o społecznym zakroju, — brało Towarzystwo zawsze i wszędzie nader czynny udział. Racjonalizacja w budowach schronisk, normalizacja cen w schroniskach, urządzanie wycieczek popularnych, wogóle problem ogólnego zagospodarowania Karpat, — znajdowały w Towarzystwie naturalnego rzecznika, który w pracę nad temi sprawami i omawianie ich na licznych konferencjach z władzami państwowemi, a przedewszystkiem z Wydziałem Turystyki Ministerstwa Komunikacji, z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i P. W. oraz z pokrewnemi organizacjami społecznemi, — wnosił swoje długoletnie doświadczenie. Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji i Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. udzielały też pracom Towarzystwa wielokrotnie swej opieki i poparcia.

P. T. T. współpracowało nadal w Komisji dla spraw regjonalnych Podhala i Beskidów Zachodnich przy p. Wojewodzie Krakowskim, z Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem, z którem posiada P. T. T. specjalną Komisję Porozumiewawczą, nawiązano bliższy kontakt ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, utrzymywano nadal żywe i serdeczne stosunki z Towarzystwem Przyjaciół Huculszczyzny, Podolskiem Towarzystwem Krajoznawczem i innemi. Stała i rozległa współpraca z Polskim Związkiem Narciarskim wydała dalsze owoce w postaci Głównej Komisji Porozumiewawczej, której podbudowę stanowią obecnie trzy Komisje terenowe: tatrzańska, zachodnio i wschodnio-beskidzka.

Osobny rozdział działalności, szczególnie chlubny, to doskonale zapoczątkowana działalność Klubu Wysokogórskiego P. T. T., który skupiwszy w sobie ostatecznie Sekcję Turystyczną P. T. T., Koło Wysokogórskie Oddziału Warszawskiego P. T. T. i Sekcję Taternicką A. Z. S. Kraków, — stał się reprezentacją polskiego alpinizmu i taternictwa i wewnętrzną konsolidacją potrafił sprostać nowym czekającym go zadaniom. Do wspaniałych sukcesów trzech wypraw w Andy, Atlas i Spitzbergen przybyły piękne rezultaty alpinistyczne i naukowe w Kaukazie, które pomnażają kapitał zakładowy naszego sportu wysokogórskiego. Praca wre obecnie nad przygotowaniem nowych wypraw, a równolegle z tem kształcą się nowe siły. Należy się wdzięczność Wydziałowi Turystyki Min. Kom., który szczególnie wydatnie wsparł wyprawę w Kaukaz, Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W., Ministerstwu Oświaty i innym władzom i instytucjom za pomoc tej wyprawie.

Wydawnictwa P. T. T. mają ustalone imię. Trzynasty tom „Wierchów", będących kontynuacją dawnego „Pamiętnika T. T." (ogólnego zbioru roczników P. T. T. jest to tom 51), — przyniósł obok stron poświęconych pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, obszerne monograficzne studja o Łemkowszczyźnie, małoznanej a oryginalnej połaci naszego kraju. Kronika „Wierchów" od wielu lat odzwierciadla życie gór polskich i stała się zasobną kopalnią wiadomości o nich.

„Taternik", fachowe czasopismo wysokogórskie, dotąd czytywane niemal wyłącznie przez taterników, dziś znajduje się także w rękach laików; dowodzi to, że równocześnie z zainteresowaniem, jakie potrafiły wzbudzić wyprawy egzotyczne, — popularyzuje się zwolna najpiękniejszy sport wysokogórstwa. Bogato ilustrowany numer, poświęcony wyprawie w Kaukaz zasługuje na szczególne podkreślenie.

Staraniem Zarządu Głównego P. T. T. wydano dalsze tomy przewodnika po Karpatach Wschodnich mjr. Gąsiorowskiego, a w wydawaniu przewodników lokalnych dał piękną i pożyteczną inicjatywę Oddział Drohobycki, wydając przewodnik „Turysta w Zagłębiu naftowem". W Cieszynie nadal wychodził Rocznik tamtejszego Oddziału P. T. T. „Beskid Śląski", który w szóstym swym tomie przyniósł obficie ilustrowane artykuły, poświęcone przepięknej przyrodzie gór śląskich.

Nie pozostawało też P. T. T. w tyle w akcji propagandowej. Składały się na nią aktualne broszury, wydawane przez Oddziały (Oddział Lwowski i inne), odczyty omawiające różnorakie tematy górskie urządzane we wszystkich ośrodkach P. T. T. (zwłaszcza w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Lwowie, Stanisławowie i w Krakowie), wystawy międzynarodowe (wystawa sprzętu ratowniczego w Barcelonie) i krajowe (np. wystawa turystyczno-sportowa w Krakowie, regjonalna wystawa turystyczno-łowiecka w Skolem, III wystawa fotografiki w Stanisławowie i tamże wystawa „Stanisławów w obrazie"), nader wydatny udział w urządzaniu „Święta Gór" w Zakopanem, (organizacja konkursów grup ludowych, odczyty, wycieczki), w dziale muzealnictwa regjonalnego rozszerzenie muzeum im. Orkana w Rabce, stanowiące owoc pracy ofiarnej jednostki i entuzjazmu dla folklorystycznych wartości Podhala, wreszcie pomnażanie bibljotek, znajdujących się przy Oddziałach. Szczególnie piękne księgozbiory i przeźrocza posiadają obecnie Oddziały w Krakowie (blisko 2.000 dzieł), Warszawie, Lwowie, N. Sączu i Wilnie.

Węzły przyjaźni zadzierzgnięte z okazji wizyty Alpejskiego Klubu Francuskiego w Tatrach w ub. roku zacieśniły się jeszcze mocniej przez rewizytę P. T. T. we Francji.

Stosunki z innemi zagranicznemi organizacjami a zwłaszcza z Klubem Czechosłowackich Turystów rozwijały się nadal harmonijnie.

Międzynarodowe zjazdy alpinistyczne, a to Unji Alpinistycznej w Barcelonie i Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w Krakowie, podkreśliły z jednej strony znaczenie P. T. T. na arenie europejskiej, a z drugiej przyczyniły się do propagandy gór polskich zagranicą.

Równolegle z powyższą akcją szło popieranie badań naukowych, a to w zakresie meteorologji (w tej dziedzinie weszło P. T. T. w kontakt z Państwowym Instytutem Meteorologicznym, zaofiarowując kilkanaście swych schronisk, jako stacje meteorologiczne), geologji, speleologji, toponomastyki, fotografji górskiej, botaniki i zoologji. Dalsza ścisła współpraca z Wojsk. Inst. Geograficznym odnośnie do sytuacji turystycznej na doskonałych mapach górskich, — wydała nader pomyślne rezultaty.

Podkreślając znaczenie wychowawcze wycieczek i długodystansowych rajdów karpackich, wprowadziło P. T. T. Górską Odznakę Turystyczną, która mimo spóźnionego wejścia jej w życie cieszyła się dużem wzięciem, świadczącem jak była potrzebną. Daje ona Towarzystwu jeszcze jedno narzędzie oddziaływania na rozwój kultury fizycznej w Polsce. Ta sama myśl przyświeca obecnie P. T. T., gdy zamierza umożliwić w szerszym niż dotychczas zakresie młodzieży, pobyt w górach.

Przewodnictwo tatrzańskie, ów swoiście piękny rezerwat starego Podhala, z uwagi na tradycję oraz potrzeby ludności góralskiej, nadal cieszy się opieką P. T. T., tem więcej, że związane jest z ofiarną i pełną poświęcenia pracą Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Praca ta, wzniosła w samem założeniu, a tak niebezpieczna w wykonaniu, — niejednokrotnie w tym roku uratowała życie turysty.

Propagowanie narciarstwa w łonie P. T. T. wydało poważne wyniki: około 20 sekcyj grupuje około 1.700 narciarzy.

W zakresie ochrony przyrody P. T. T., które u swego zarania stało na straży tej idei, rozwijało energiczną działalność. P. T. T. współdziałało i współpracowało z Państwową Radą Ochrony Przyrody, Ligą Ochrony Przyrody, a przedewszystkiem jej ruchliwym Oddziałem Krakowskim. Dla skoordynowania prac nad ochroną przyrody przy Zarządzie Głównym, utworzono Główną Komisję Ochrony Przyrody, której przy Oddziałach odpowiadają liczne, na podstawie nowego statutu zawiązywane Sekcje Ochrony Gór. Wśród prac terenowych należy wymienić współdziałanie w pracach nad Parkiem Narodowym Pienińskim, Czarnohorskim, na Baraniej Górze, pracach przygotowawczych do utworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego i Babiogórskiego, prace nad utworzeniem rezerwatów: na Bubniszczach w Stryjskiem, na Prządkach koło Krosna, Kornutach koło Gorlic. W sprawie budowy kolejki na Kasprowy P. T. T. zajmowało z szeregu względów stale stanowisko przeciwne i poczyniło wszelkie możliwe kroki w tym kierunku. Również protestowało P. T. T. przeciw projektowi budowy kolejki linowej na Łomnicę i wzięło udział w międzynarodowej akcji protestacyjnej przeciwko projektowi kolejki na szczyt Meije w Alpach Delfinatu, zorganizowanej przez Klub Alpejski Francuski i Międzynarodową Unję Alpinistyczną.

Hasłem Towarzystwa będzie nadal w imię dobrze pojętej turystyki walczyć o ochronę przyrody polskich gór wszędzie tam, gdzie zaborczość człowieka skłonna jest w nich widzieć nie ich wartość, lecz cenę; hasłem Towarzystwa będzie nadal harmonizować ten postulat z potrzebą racjonalnego uprzystępnienia gór. Formę najlepszą do tego widzieliśmy oddawna w tworzeniu górskich Parków Narodowych.

W chwili gdy najwyższa magistratura P. T. T. zbiera się na doroczne obrady, rysem charakterystycznym, który w całej działalności Towarzystwa rzuca się w oczy jest przedewszystkiem ofiarna praca naszych pracowników wszystkich placówek P. T. T., praca szara nieraz i nie na pokaz obliczona, lecz realna, — prowadzona z przeświadczeniem, że jest pracą na odcinku życia państwowego. To przeświadczenie daje nam zarazem wiarę i siłę na przyszłość.

Władysław Krygowski.



Schronisko P. T. T. na przełęczy Tatarskiej.

KRONIKA TURYSTYCZNA

SPRAWY ORGANIZACYJNE

IV ZJAZD W SPRAWIE GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ W KARPATACH odbędzie się na zaproszenie Ministerstwa Komunikacji w Krynicy, 18, 19 i 20 czerwca. Zjazd będzie obradował w dużej sali Domu Zdrojowego. Jego obrady zagai wiceminister komunikacji inż. Aleksander Bobkowski. Na porządku dziennym postawiono wiele referatów ujmujących rozmaite zagadnienia związane z Karpatami, których nie omówiono dostatecznie na poprzednich zjazdach odbytych w Warszawie, Jaremczu i Wiśle.

Reprezentanci biur planów regjonalnych Huculszczyzny, Pokucia, Podhala i Beskidu Zachodniego zaznajomią obecnych z rezultatami swych dotychczasowych prac, pozostających w związku z turystyką i programem tych prac na najbliższy okres; senator dr. Kazimierz Zaczek, przewodniczący komitetu Święta Gór, będzie mówił o idei Święta Gór i Związku Gór, dyrektor Ligi Popierania Turystyki dr. Adam Zieliński omówi zagadnienie turystyki masowej na terenie Karpat; dr. Stanisław Leszczycki z Krakowa statystykę ruchu uzdrowiskowego i letniskowego na terenie Karpat; dr. Henryk Szatkowski naczelnik Wydziału Turystyki przedstawi plan inwestycyj turystycznych w Karpatach na rok bieżący; dr. Mieczysław Orłowicz przedstawi statystykę ferkwencji schronisk turystycznych w Karpatach w 1935 r.

Pozatem omówione będą sprawy szlaków i ścieżek turystycznych w górach, projekt podziału Karpat Polskich na grupy górskie z punktu widzenia interesów turystycznych, sprawy turystyki w lasach państwowych, propagandy Karpat, rozkładów jazdy, postulaty lokalne letnisk i stacyj sportów zimowych na Huculszczyźnie.

W ostatnich dniach rozesłało Min. Komunikacji około 100 zaproszeń na zjazd do zainteresowanych sprawami poruszonemi na zjeździe ministerstw, urzędów wojewódzkich we Lwowie, Stanisławowie, Katowicach i Krakowie, dyrekcyj kolejowych w Krakowie. Lwowie i Katowicach, Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, zarządów gmin letniskowych i uzdrowisk na terenie Karpat, towarzystw turystycznych, krajoznawczych, narciarskich i związków propagandy turystycznej, a wreszcie do znawców imiennie zaproszonych.

Przypuszczać należy, że podobnie jak w ubiegłym roku w Wiśle także w tegorocznym zjeździe weźmie udział około 80 osób. Na zakończenie zjazdu odbędzie się w niedzielę 20 czerwca wycieczka autokarami z Krynicy do Rożnowa, dla obejrzenia budującej się przegrody na Dunajcu. (M. O.)

WALNY ZJAZD DELEGATÓW P. T.T. Doroczny Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego został r. w b. wyznaczony na dzień 17 maja do Krakowa. Poprzedniego dnia odbędą się obrady prezydjum i zarządu głównego P. T. T. oraz niektórych Komisyj Towarzystwa. Na porządku obrad m. in. znajdują się sprawy: ustalenia programu pracy P. T. T. na najbliższy roczny okres i uzupełniające wybory do naczelnych władz Towarzystwa. Spodziewany jest liczny zjazd przedstawicieli wszystkich oddziałów P. T. T.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW P.T.T. W pierwszym kwartale b. r. reaktywowany został niefunkcjonujący od 6 lat oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego w Sanoku (ul. Jagiellońska 12), który objął swym zakresem działania ważne a niedocenione dotąd tereny Beskidu Środkowego na obszarze powiatów: Sanok, Brzozów, Krosno i Lesko. Oddział rozpoczął w lutym b. r. energiczną działalność.

Na terenie wojew. pomorskiego delegatura oddz. Poznańskiego P. T. T. w Grudziądzu została zreorganizowana jako osobne Koło Grudziądzkie oddz. Poznańskiego P. T. T. (adres: mjr. H. Gąsiorowski, ul. Sienkiewicza 34).

Również akcja przetworzenia Koła P. T. T. w Przemyślu na samodzielny oddział postąpiła daleko naprzód, dzięki pracy, prowadzonej przez prezesa prof. Goetla i mjr. Scholze-Srokowskiego. Koło otrzymało już pozwolenie macierzystego oddziału we Lwowie na powyższą reorganizację i zaczęło przejawiać większą aktywność, czego dowodem było urządzenie konferencji wszystkich środkowo-małopolskich oddziałów i kół P. T. T. oraz prelekcji publicznej prof. W. Goetla z szeregiem wspaniałych przeźroczy z krajowych i zagranicznych parków narodowych, która wywołała nadzwyczaj silne zainteresowanie licznie zgromadzonych słuchaczy.

Oddział P. T. T. w Kaliszu rozpoczął okres wiosenny od wzmożenia aktywności na całym przydzielonym mu terenie działania. W Kaliszu odbyła się przy licznej frekwencji słuchaczów prelekcja mgr. W. Mileskiego p. t. „Turystyka górska w Polsce", ilustrowana ponad 100 przeźroczami z całych Karpat, przedstawiającemi pracę turystyczną P. T. T. w rozmaitych terenach górskich i w całej jej różnolitości. W Sieradzu, Wieluniu i Zbiersku rozpoczęto kroki celem założenia delegatur oddz. Kaliskiego.

Oddział P. T. T. w Rabce dokończył dzięki uzyskanemu poparciu ze strony czynników publicznych pierwszą fazę prac nad organizacją Muzeum Regjonalnego w Rabce, które zostało urządzone w czterech salach, mieszczących się w znanym, starym, stylowo-podhalańskim, kościele drewnianym.

WZROST ILOŚCI CZŁONKÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO. Mimo nieprzychylnych naogół warunków zimowych w tegorocznym sezonie, Polski Związek Narciarski zarejestrował znaczny przyrost organizacyjny. Zwiększyła się nietylko ilość klubów należących do P. Z. N. ale liczba zrzeszonych narciarzy wykazuje poważne zwiększenie. W przyszłym numerze „Turysty w Polsce" przedstawione będą w obszernym artykule sprawozdawczym wyniki organizacyjne i dorobek Polskiego Związku Narciarskiego w sezonie zimowym 1935/36 r.

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO W ROKU 1935 Sekcja związkowa P. Z. K. liczyła w r. 1935 — 57 członków. W kwietniu 1935 r. odbył się w Krakowie, zorganizowany przez Okręg Małopolsko-Śląski, kurs trenerski, prowadzony przez trenera wiedeńskiego p. W. Rabego. Kurs ten cieszył się wielką frekwencją zawodników z całej Polski (69 uczestników). 30. VII do 19. VIII zorganizowano obóz na Helu oraz zawody w Sopotach, które zgromadziły 80 uczestników. Wyniki startu polskich zawodników w Sopotach okazały się słabe z powodu braku odpowiedniego sprzętu i słabej kondycji fizycznej zawodników. W roku sprawozdawczym w okr. lwowskim odbyło się w sezonie 99 wyjazdów-kursów z 947 uczestnikami. W każdym kursie względnie obozie brało udział przeciętnie 10 osób, ogólna ilość kilometrów, przebytych przez wszystkich uczestników kursów i obozów lwowskiego okr. P. Z. K. wynosi 60 tys. km.

Okr. pomorski zorganizował 5 wycieczek z 159 uczestnikami. W okr. krakowsko-śląskim, oprócz sportowych imprez, zrealizowano szereg wycieczek, odbywających się co niedzielę. Wycieczki te zorganizowała tzw. Komisja Niestowarzyszonych, współpracując z Referatem Sportowym Polskiego Radja w Krakowie. Wycieczek takich odbyło się 36 z ok. 800 uczestnikami.

Ogólna ilość klubów i drużyn wodnych Z. H. P. i Z. S. wynosi — 104 kluby, t. j. w ciągu roku przybyło 38 klubów. Ilość członków czynnych wzrosła o 489 os. i wynosi obecnie 2.251 członków. Młodzieży, zgrupowanej w drużynach wodnych Z. H. P. i Z. S. liczy P. Z. K. 3.270, tak że razem w P. Z. K. zgrupowanych jest 5.321 kajakowców, wśród których zawodników jest obecnie: 196 mężczyzn i 11 kobiet.

W ciągu 1935 r. odbyło się zawodów: międzynarodowych — 1, o mistrzostwo Okręgu — 4, międzyokręgowych — 3, o mistrzostwo Polski — 1, międzymiastowych — 4, zwykłych i propagandowych 43.

Kluby zrzeszone w P. Z. K. posiadają 25 przystani, 25 schronów na kajaki i 435 kajaków. Tabor posiadany przez kluby i członków wynosi razem 1311 sztuk kajaków. Oprócz tego należy wymienić 61 stanic kajakowych (schroniska wodne) z 545 miejscami noclegowemi oraz 7 stacyj turystycznych.

Z ciekawszych wycieczek godnym podkreślenia był spływ odkrywczy rzeką Łomnicą od Podlutego, dokonany we wrześniu 1935 r. przez kapitana sportowego mgr. St. Rischkę oraz obóz wędrowny członków K. P. W. po zatoce Puckiej, którzy przebyli kajakami sztywnemi odcinek Hel—Gdynia—Sopoty.

KRAKOWSKIE BIURO POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO zostało zwinięte, a agendy jego przeniesione do Warszawy. W sprawach Komisji Prop.-Pras.-Wydawniczej i Sekretarjatu Międzynarodowego P. Z. K. należy obecnie zwracać się na adres: Zarząd Główny P. Z. K., Warszawa, ul. Myśliwiecka 5.

KURS KAJAKOWY. Niski poziom techniczny polskiego kajakarstwa skłonił P. Z. K. do zorganizowania kursu wiosłowania i budowy sprzętu. Kurs rozpoczął się 4 maja b. r. w Pucku. Pięćdziesięciu uczestników pod kierunkiem znakomitego fachowca dr. Arndta trenera D. K. V. poznaje zasady wiosłowania i zaprawy. Uczestnicy zakwaterowani są w Domu Zdrojowym.

Jak wiadomo tegoroczne mistrzostwa Polski odbędą się również w Pucku 12 lipca b. r. Obóz będzie więc doskonałą okazją dla zawodników do poznania specjalnych morskich warunków, z jakiemi spotkają się uczestnicy mistrzostw. Puck buduje okazałe trybuny i inne urządzenia, chcąc stać się na stałe terenem regat kajakowych, tak krajowych jak i zagranicznych.

ODZNAKA TURYSTYCZNA P. Z. K. ciesząca się zasłużoną popularnością, przysparzała przy obliczeniach tyle trudności, że Zarząd Główny PZK postanowił regulamin jej zmienić.

Skasowane zostaną współczynniki pory i płci — zamiast współczynnika wieku będą dwie klasy poniżej i powyżej 40 lat, o różnych wymaganych normach. Każdy stopień będzie wymagał nie jednego, a dwuch sezonów wioślarskich. Nowością będzie premja krajoznawcza, przyznawana za postój i zwiedzanie miejscowości o znaczeniu turystycznem, zabytkowem.

Punktacja wód będzie obliczana na podstawie tabeli, w której podane będą ilości punk-

tów, za odcinki szlaków między punktami dojazdowemi. Jeziora, szlaki raidowe, będą miały punktację ryczałtową.

Odznakę turystyczną zdobyć będzie można w wędrówkach po wodach Polski, a poza jej granicami na obszarach objętych graniczną konwencją turystyczną. Prócz tego wycieczki zagraniczne reprezentacyjne Polskiego Związku Kajakowego będą również wliczane do punktacji. Premja za pływanie pod prąd, wynosząca dotychczas 150%, będzie zmniejszona do 50%. Ukróci to nonsensowe, z punktu widzenia turystyki, wyprawy „pod prąd", przedsiębrane li tylko w celach gromadzenia punktów. Premje za dojazd, opis, fotografje będą nadal utrzymane. Reforma regulaminu odznaki umożliwi szerszy jej zasięg, odciąży w pracy Kom. Tur. PZK i pozwoli na szybką weryfikację wycieczek.

REFERAT TURYSTYKI PRZY GŁÓWNEJ KWATERZE HARCERSKIEJ. Doceniając ważność turystyki w Harcerstwie i potrzebę nadania jej jednolitego, przemyślanego kierunku, Główna Kwatera Harcerzy utworzyła referat turystyki pod kierownictwem Ch. Łychowskiego.

OBÓZ WĘDROWNY KIEROWNIKÓW WYDZIAŁÓW OBOZÓW I WYCIECZEK. Główna Kwatera Harcerzy zamierza latem 1936 r. zorganizować wędrowny obóz Kierowników Wydziałów Obozów i Wycieczek, celem zapoznania się z dorobkiem innych organizacyj w dziedzinie obozownictwa. Obóz trwałby około 15—20 dni w terminie od 25 czerwca do 20 lipca. W programie byłoby zapoznanie się z obozami P. W., Polskiej YMCA, Zw. Strzeleckiego, Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej, Straży Przedniej i t. d., organizowanemi nad morzem, w górach, na terenie K.O. P. i w różnych innych dzielnicach naszego kraju. Na zakończenie obozu odbywałaby się 3-dniowa konferencja, ustalająca plan pracy Związku w dziedzinie obozownictwa na najbliższe lata.

W obozie tym winni wziąć udział kierownicy wydziałów obozów i wycieczek Komend Chorągwi ew. instruktorzy (harcmistrze ew. podharcmistrze), interesujący się i pracujący nad rozwojem obozownictwa.

KONCENTRACJA OBOZÓW ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO. Z. H. P., chcąc się przyczynić do wykonania planów i zamierzeń, mających znaczenie ogólnopaństwowe, zarządził przeprowadzenie w lecie r. b. t. zw. koncentracji obozów.

Obozy stałe i wędrowne zgrupowane zostaną w następujących rejonach naszego kraju: 1) na terenach Suwalszczyzny, Brasławszczyzny i Nowogródczyzny, 2) na terenach „Szwajcarji" Kaszubskiej i Borów Tucholskich, 3) na terenach Śląska oraz 4) na terenach Huculszczyzny.

W powyższych terenach, prócz zwykłych ćwiczeń i zajęć, przeprowadzone będą wielkie harce, wzorowane na harcach zeszłorocznego Jubileuszowego Zlotu Z. H. P. w Spale. Jednocześnie przeprowadzone będą specjalne kursy dla kierowników kolonij i obozów harcerskich, ze specjalnem uwzględnieniem zagadnień turystyki w Harcerstwie i krajoznawstwa.

Na tegoroczne obozy i wędrówki przybędą liczni harcerze polscy z zagranicy, którzy będą mogli w ten sposób zapoznać się najlepiej z pięknem naszego kraju. (A. Ł.).

HARCERZE — PRZEWODNIKAMI PO WARSZAWIE. Związek Propagandy Turystycznej zorganizował obecnie w Warszawie bezpłatny kurs przewodnictwa turystycznego dla harcerzy.

Zadaniem kursu jest utworzenie kadry inteligentnych i rutynowanych przewodników, którzy mogliby oprowadzać po stolicy tak liczne zagraniczne oraz krajowe wycieczki harcerskie.

PRACE WYDZIAŁU TURYSTYKI M. K.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES TURYSTYCZNY W RZYMIE. W dniach 24—28 kwietnia odbył się w Rzymie doroczny kongres Conseil Central de Tourisme International, w którym z ramienia rządu polskiego, jako reprezentanci Wydziału Turystyki Min. Komunikacji wzięli udział naczelnik wydziału dr. Henryk Szatkowski, oraz p. Tadeusz Piotrowski. Pozatem jako reprezentant Polskiego Touring Klubu brał w Kongresie udział skarbnik Klubu p. Bohdan Richter. Na odbywającej się równocześnie Międzynarodowej Wystawie afiszów propagandowych, wydanych w 1935 r. wstawiła Polska 3 afisze.

ZJAZD REFERENTÓW TURYSTYKI PRZY URZĘDACH WOJEWÓDZKICH NA KASPROWYM WIERCHU. Spełniając życzenia poprzedniego zjazdu, odbytego w grudniu ubiegłego roku we Lwowie, Min. Komunikacji, chcąc umożliwić referentom turystyki przy urzędach wojewódzkich zwiedzenie nowej kolejki linowej na Kasprowy, zwołało na sobotę 4 kwietnia Zjazd do Zakopanego. Przybyli referenci turystyki ze wszystkich bez wyjątku województw i z Komisarjatu Rządu w Warszawie, którzy pod kierownictwem delegata Wydziału Turystyki radcy dr. M. Orłowicza wyjechali kolejką na Kasprowy Wierch, zapoznając się z jej urządzeniami, a następnie w sali restauracji na szczycie Kasprowego Wierchu odbyli kilkugodzinną konferencję. Jej tematem były rozmaite bieżące zagadnienia turystyczne, przyczem specjalnie zastanawiano się nad sprawą dostosowania komunikacji autobusowej do potrzeb turystyki, w szczególności wydawania we wszystkich województwach rozkładów jazdy autobusów. Pozatem omówiono niektóre zagadnienia z dziedziny turystyki wodnej, i ze spraw organizacyjnych. Wieczorem byli uczestnicy Zjazdu podejmowani kolacją w hotelu „Sport" przez burmistrza Zakopanego inż. Zaczyńskiego.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

PLAN INWESTYCYJ TURYSTYCZNYCH W KARPATACH. W ciągu marca b. r. na wezwanie Wydziału Turystyki obie naczelne organizacje turystyki w Karpatach, t. j. Pol. Tow. Tatrzańskie i Pol. Zw. Narciarski, uzgodniły program prac inwestycyjnych w górach polskich na 1936 rok. Odkładając do następnego zeszytu „Turysty" szczegółowe omówienie tego programu robót w dziedzinie zagospodarowania turystycznego Karpat (tembardziej, że plan ten przedstawić będziemy mogli już po jego ostatecznej aprobacie przez IV Karpacki Zjazd Turystyczny, mający obradować w czerwcu w Krynicy) — nadmienić musimy, że Główna Komisja Porozumiewawcza P.T.T. i P.Z.N. stwierdziła daleko już posunięty stan nasycenia Karpat Polskich siecią schronisk i szlaków turystycznych; w niedalekiej przyszłości, dzięki planowemu wykonywaniu z roku na rok wytyczonego programu, niewiele pozostanie już do uzupełniania w tej dziedzinie. Oczywiście zawsze zostaną prace konserwacyjne i adaptacyjne, uzupełnianie sieci stacyj turystycznych i noclegowych i t. p. Narazie zaś wytyczną powinno być wykończenie najważniejszych projektów budowy paru brakujących schronisk i baz turystycznych w kilku wybitnie ważnych punktach. (w. mil.)



OCHRONA URZĄDZEŃ TURYSTYCZNYCH. Wobec postulatu wprowadzenia drogą osobnego rozporządzenia prawnej ochrony urządzeń turystycznych (schronisk, przystani kajakowych, szlaków turystycznych, skoczni, drogowskazów, tablic samochodowych na szosach i t. d.), zgłoszonego przez organizacje turystyczne, otrzymano opinję władz rządowych, stwierdzającą, iż Ministerstwo Sprawiedliwości uważa za skuteczniejszą ochronę tych urządzeń przy pomocy obowiązujących przepisów kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach.

W związku z powyższem Ministerstwo Komunikacji zwróciło się w szczegółowym okólniku do pp. Wojewodów z zaleceniem poinformowania władz powiatowych, że w zakres ich obowiązków wchodzi także opieka z urzędu nad urządzeniami turystycznemi, do której w dotychczasowem ustawodawstwie polskiem istnieją już dostateczne podstawy prawne. (w. mil.)

NOWE PUNKTY NOCLEGOWE W BESKIDZIE ŚRODKOWYM. Z początkiem 1936 r. Oddział P. T. T. w Gorlicach urządził trzy nowe stacje noclegowe, mające znakomite usługi oddać turystom górskim, odwiedzającym mało dotąd naogół znane okolice zachodniej części Beskidu Środkowego. Stacje te zostały założone: 1) w Wysowej-Zdroju (w pensjonacie „Helena"), obejmująca 3 łóżka latem (w innych porach — 20), 2) w Wapiennem-Zdroju (w zarządzie zakładu), z 10 miejscami noclegowemi (w tem 4 łóżka), 3) w Ługu koło Zdyni (w gospodzie Weismana) z 6 miejscami (w czem 2 łóżka). Nadto urządzono schron niezagospodarowany w chacie Michała Madzika w Bartnem pod Magórą Wątkowską. (w. mil.)

KONFERENCJA W SPRAWIE POLESIA JAKO TERENU TURYSTYCZNEGO. Z inicjatywy dr. Szatkowskiego, Naczelnika Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, odbyła się niedawno w Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich konferencja przy udziale delegatów Wydziału Turystyki Min. Kom. (pp. Szelichowski i dr. Orłowicz), Ligi Popierania Turystyki (dr. Zieliński), Polskiego Tow. Krajoznawczego (red. Mikietta), Pol. Zw. Kajakowego (prof. Hławiczka) i Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich z ramienia którego przewodniczył obradom konferencji dr. Grodzicki. Uznano za niezbędne zwołanie w b. roku przy udziale około 40 znawców tego zagadnienia konferencji w sprawie rozwoju ruchu turystycznego na Polesiu i północnym Wołyniu. Konferencja ma się odbyć w dniach 5, 6 czerwca w Pińsku. (M. O.)

UDOGODNIENIA PRZEJAZDOWE

ULGI TURYSTYCZNE NA KOLEJACH W SEZONIE LETNIM. Ulgi taryfowe przy przejazdach koleją w celach turystycznych przysługują w czasie od 1 maja do 15 listopada członkom następujących Towarzystw Turystycznych i ich Oddziałów: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski, Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Beskidenverein i Polski Związek Kajakowy. Ulgi te są dostępne dla członków wyżej wymienionych towarzystw, którzy posiadają legitymacje danego Towarzystwa, ważne na rok bieżący i zaopatrzone w nalepki Ligi Popierania Turystyki wartości 50 gr. Członkowie Polskiego Związku Narciarskiego, którzy posiadają już nalepkę Ligi Popierania Turystyki na sezon zimowy 1935/36, nie potrzebują wykupywać letniej nalepki Ligi.

Ulgi taryfowe są dwojakiego rodzaju: grupowe i indywidualne. Ulgi grupowe są dostępne dla zespołu, złożonego conajmniej z 5-ciu osób, które mogą należeć do różnych zpośród uprawnionych Towarzystw. Bliższe szczegóły i informacje, a w szczególności sposób uzyskania tej ulgi, otrzymać można w kasach kolejowych i w sekretarjatach oddziałów i klubów Towarzystw uprawnionych.

Ulgi indywidualne są stosowane w postaci biletów turystycznych 1.000 i 2.500 km. Cena tych biletów wynosi:

		na poc. osob.	na poc.posp.
za bilet 1.000 km			
	klasa II	zł. 38.60	zł. 49.60
	klasa III	zł. 26.60	zł. 33.60
za bilet 2.500 km			
	klasa II	zł. 77.60	zł. 98.60
	klasa III	zł. 52.60	zł. 66.60

Ceny powyższe są obliczone łącznie ze wszelkiemi opłatami manipulacyjnemi za książeczkę biletową i na rzecz Ligi Popierania Turystyki.

Zarówno przejazdy grupowe jak i indywidualne mogą być wykorzystane przy przejazdach, jeżeli odległość w jedną stronę wynosi conajmniej 30 km. Ulgi, zarówno grupowe, jak i indywidualne są stosowane w następujących relacjach:

a) od stacyj: Baranowicze, Będzin, Biała-Lipnik, Białystok, Bielsko, Borysław, Brześć n/B, Brzeziny Śl., Bydgoszcz, Brody, Brzeżany, Bochnia, Chebzie, Chełm, Chełmno, Chełmża, Chorzów, Chorzów-Miasto, Cieszyn, Częstochowa, Gdańsk Dw. Gł., Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Dubno, Gdynia, Gniezno, Grodno, Grudziądz, Hajduki, Jarosław, Jasło, Kalisz, Kałusz, Kielce, Katowice, Kołomyja, Kowel, Kraków, Krzemieniec, Kutno, Końskie, Leszno, Lida, Lublin, Lubliniec, Lwów, Łęczyca, Łomża, Łowicz, Łódź, Łuck, Mysłowice, Myszków, Nowogródek, Nowy Sącz, Opatów, Orzesze, Ostrowiec n/Kam., Ostrów Wkp., Oświęcim, Pabjanice, Piotrków, Pionki, Poznań, Przemyśl, Pszczyna, Płock, Pińsk, Radom, Równe, Ruda Śl., Rybnik, Rzeszów, Sandomierz, Siemianowice Śl., Sambor, Sanok, Skarżysko, Sosnowiec, Stanisławów, Starachowice, Stryj, Suwałki, Szarlej-Piekary, Szopienice, Świętochłowice, Tarnopol, Tarnów, Tarnowskie Góry, Tczew, Tomaszów Maz., Toruń, Wadowice, Warszawa, Wierzbnik, Wilno, Włocławek, Wodzisław, Wołkowysk, Zawiercie, Złoczów.

b) do stacyj: Augustów, Andrychów, Biała-Lipnik, Białowieża, Bolechów, Brodnica, Broszniów, Bystra-Wilkowice, Brasław, Brzeżany, Chełmno, Chęciny, Ciechocinek, Cieszyn, Czarniecka Góra, Czortków, Delatyn, Dolina, Dora, Druskieniki, Dukszty, Druja, Germakówka, Głębce, Goczałkowice-Zdrój, Gorlice, Grajewo, Grodziec Śląski, Grybów, Hajnówka, Halicz, Hel, Horodziej, Horodyszcze, Hrebenów, Hucisko, Iwanie-Puste, Iwonicz, Jamna, Jaremcze Jastarnia, Jastrzębie-Zdrój, Jaworze-Jasienica Jeleśnia, Jordanów, Jurata, Kalwarja Zebrz., Kartuzy, Kęty, Kolibki-Orłowo, Kobylnik, Kołomyja, Kościerzyna, Konin, Kunów, Krokowa, Kruszwica, Krynica, Krzemieniec, Landwarów, Leosia, Lesko, Lidzbark, Lipusz, Ławoczne Łomnica-Zdrój, Łowicz, Łuków Łyntupy, Maków, Małogoszcz, Miechów-Miasto, Międzychód, Mikuliczyn, Milówka, Mosty, Mszana Dolna, Mucharz, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowojelnia, Nowy Targ, Obłaziec, Olkusz, Ołyka, Orany, Osielec, Ostrołęka, Ożydów, Pińsk, Piwniczna, Płociszno, Płock, Polana, Poronin, Puck, Puławy, Rabka-Zdrój, Rabsztyn, Raycza, Rozłucz, Reytanów, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Sianki, Skoczów, Skole, Sławsko, Słonim, Suchedniów, Słowik, Sokoliki Górskie, Stary Sącz, Sucha, Suwałki, Synowódzko Wyżne, Święciany, Tama Brodzka, Tatarów, Tleń, Trembowla, Truskawiec Zdrój, Tuchla, Tunel, Turka n/Str., Ustjanowa, Ustroń, Wąchock, Wapienica, Węgierska Górka, Wielka Wieś-Hallerowo, Wieżyca, Wisła, Worochta, Woronienka, Worwalińce, Wygoda, Zagnańsk, Zakopane, Zaleszczyki, Zamość, Zbaraż, Zwardoń, Żegiestów-Zdrój, Żeniec, Żywiec.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA W POLSKO-CZECHOSŁOWACKIM OBSZARZE TURYSTYCZNYM. W Zakopanem odbyła się konferencja przedstawicieli Kolei Państwowych polskich i czechosłowackich w celu zorganizowania regularnego ruchu autobusów w polsko-czechosłowackim obszarze turystycznym. Na konferencji tej uzgodniono na najbliższy sezon letni stałe rozkłady jazdy autobusów P. K. P. i C. S. D., kursujących na linji Zakopane—Łysa Polana (Morskie Oko) — Tatrańska Kotlina—Smakovec—St. Pleso. Autobusy każdej strony dojeżdżać będą do Łysej Polany (granica Państwa), gdzie odbywać się będzie przesiadanie podróżnych do autobusów drugiej strony.

Komunikacja autobusowa, łącząca Smakovec z Zakopanem, tworzyć będzie najdogodniejsze połączenie między Zakopanem, kolejami polskiemi oraz kolejką linową Zakopane (Kuźnice)—Kasprowy Wierch z jednej strony, a kolejami C. S. D., położonemi na południe od stacji Poprad Velka (poprzez kolejkę elektryczną, prowadzącą z Poprad Velki do Smokovca), jak również stacjami kolei czechosłowackich, położonych na zachód od Poprad Velka poprzez Smokovec.

Na konferencji omówiono też sprawę ewentualnego zorganizowania regularnych linij autobusami P. K. P. z Zakopanego do Suchej Hory, oraz potrzebę utworzenia bezpośredniej komunikacji autobusowej bez przesiadania na granicy polsko-czeskiej. Stanie się to możliwe po naprawie drogi na terenie czechosłowackim oraz po załatwieniu formalności natury prawnej.

IMPREZY

TANI MIESIĄC W ZAKOPANEM. Począwszy od 24 kwietnia, Liga Popierania Turystyki organizuje po raz pierwszy tanie pobyty ryczałtowe w Zakopanem, dzięki którym wszyscy będą mieli możność spędzenia wiosny w Tatrach, w wyjątkowo dogodnych warunkach i po nader niskich cenach. Cała akcja pomyślana jest jako propaganda sezonu wiosennego w Tatrach, które w tym czasie stanowią idealne miejsce wypoczynku. Zjazd odbywać się będzie na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa LPT, które upoważniają do 66 proc. zniżki kolejowej do Zakopanego i spowrotem, do 40 proc. zniżki taksy klimatycznej i do 33 proc. zniżki na kolejce linowej. Pozatem karty te zawierają kupon na bezpłatną wycieczkę narciarską lub pieszą pod opieką przewodników.

Ważność kart uczestnictwa trwa 10 dni od daty wyjazdu. Są one wydawane przez biura podróży w całej Polsce, natomiast sprawy ryczałtowych pobytów załatwia biuro turystyczne Ligi Popierania Turystyki w Zakopanem, przy ul. Kościuszki.

Tani miesiąc w Zakopanem trwać będzie do dnia 26 maja b. r.

„ŚWIĘTO WINOBRANIA" i „ŚWIĘTO POLESIA" będą głównemi imprezami regjonalnemi województw wschodnich. Na odbytej niedawno w Wydziale Turystyki Min. Komunikacji pod przewodnictwem dr. Szatkowskiego konferencji zainteresowanych władz i organizacyj społecznych, przy udziale delegatów Ligi Popierania Turystyki, Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich i Polskiego Tow. Krajoznawczego zastanawiano się między innemi nad potrzebą skoordynowania działalności władz państwowych i organizacyj społecznych tylko na kilku najważniejszych imprezach w woj. wschodnich, któremi możnaby zainteresować masowy ruch turystyczny. Uznano zgodnie, że niezależnie od przewidywanych masowych wyjazdów do Wilna w związku z przygotowywanemi tam w maju uroczystościami, należy uwagę społeczeństwa skupić głównie na dwu imprezach. Jedną z nich ma być „Święto Polesia" w Pińsku w połowie sierpnia, drugą — „Święto Winobrania" w Zaleszczykach w końcu września. W granicach „Święta Polesia" ma się zmieścić również tradycyjny odpust i jarmark Spasa w Pińsku 19 sierpnia każdego roku, na który przybywa około 6.000 łodzi z Poleszukami z najdalszych zakątków Polesia, co dodaje całej uroczystości niezwykłego charakteru.

NOWA ATRAKCJA W BIAŁOWIEŻY. Puszcza Białowieska stała się już uznanym objektem turystycznym w Polsce. Zarówno Park Narodowy, jak rezerwat żubrowy są atrakcją pierwszej klasy dla turystów i krajoznawców polskich. Obecnie dochodzi dalszy moment atrakcyjny. Oto w obrębie nadleśnictwa „Białowieża" utworzono dzięki staraniom prof. Vetulaniego rezerwat tarpana leśnego. Tarpan leśny jest to gatunek konia dzikiego, który żył ongiś w puszczach polskich, a najdłużej, bo do końca XVIII wieku, przetrwał w ograniczonej liczbie egzemplarzy w Puszczy Białowieskiej. Resztki jego chowane były na swobodzie, następnie w lasach ordynacji Zamojskiej, poczem zostały rozdane chłopom pow. biłgorajskiego, którzy go w ciągu XIX w. udomowili. Obecnie wykupiono parę najtypowszych egzemplarzy tej ginącej i bardzo pierwotnej rasy konia i rozpoczęto starania o jego rozmnożenie oraz hodowlę na swobodzie w rezerwacie białowieskim. Tarpan leśny z lasów polskich przypomina swym typem konie, znane z przedhistorycznych rysunków, zachowanych na ścianach grot, zamieszkałych ongi we Francji i Hiszpanji przez człowieka jaskiniowego; również zbliżony jest do półdzikiego kuca szetlandzkiego oraz do żyjącego ongi na stepach kaspijsko-czarnomorskich dzikiego tarpana stepowego. Próba odnowienia sposobem naturalnym ginącego gatunku tarpana leśnego w Puszczy Białowieskiej śledzona jest z zainteresowaniem przez światowy ruch naukowy. (w. mil.) .

KAJAKOWE REGATY. Z regat, które odbędą się w maju i czerwcu do punktacji o puhar kapitana związkowego, liczone będą:

2) 24. V. mistrzostwa Poznania (1 km) na Warcie (Poz. Okr. Zw. Kaj.),

3) 24. V. regaty krótkodystansowe na Przemszy (L. M. i K. Katowice),

4) 31. V.—1. VI. III Międzynarodowy wyścig górski o mistrzostwo Polski na Dunajcu (94 km) urządza Małopolsko-Śląski Okr. PZK,

5) 1. VI. Długodystansowe mistrzostwa Pomorza (54 km) na trasie Gołub—Toruń („Sokół I" Grudziądz),

6) 7. VI. mistrzostwa Śląska (18 km) Mysłowice—Chełmek i 7 km Jeleń—Chełmek (Pocztowe P. W. Katowice),

7) 7. VI. zawody długodystansowe (10 km) na Prucie urządza „Sokół" Kołomyja,

8) 14.VI. mistrzostwa Okręgów 10 km, 1 km, w Krakowie, Poznaniu, Przemyślu, Toruniu, Warszawie,

9) 14. VI. zawody długodystansowe 10 km w Mielcu, „Sokół" Mielec,

10) 21.VI. mistrzostwa Krakowa (10 km), organizuje Tow. Urz. Miejskich Krakowa,

11) 21. VI. zawody 10 km i 1 km w Grudziądzu („Sokół I"),

12) 21. VI. zawody 10 km w Jarosławiu („Sokół"),

13) 28—29. VI. I regaty górskie na Czeremoszu na trasie Burkut—Żabie, organizuje Lwowski Okr. PZK,

14) 28—29. VI. mistrzostwa Torunia (10 km), urządza Klub Kajakowców w Toruniu.

UROCZYSTOŚCI MICKIEWICZOWSKIE W NOWOGRÓDKU. Komitet Mickiewiczowski w Nowogródku ustalił program imprez w pierwszej połowie sierpnia w Nowogródku i okolicy, które są projektowane przez Komitet w porozumieniu z Nowogródzkim Związkiem Propagandy Turystycznej. Rozpocznie je w dn. 8 sierpnia koncert pieśni ludowych chóru regjonalnego „Lira" w Nowogródku. Główne uroczystości odbędą się w następnym dniu w niedzielę 9 sierpnia. W dniu tym odbędzie się o godz. 12 poświęcenie i otwarcie muzeum i bibljoteki im. A. Mickiewicza w Nowogródku, w godzinach popołudniowych — widowisko „Grażyna" wśród ruin zamku w Nowogródku, wieczorem — przedstawienie w teatrze miejscowym „Pan Tadeusz". Będzie ono powtórzone też w dniu następnym. W czasie zjazdu miejscowa Izba Rzemieślnicza urządzi w Nowogródku wystawę wyrobów tamtejszego przemysłu ludowego. Uzupełnieniem uroczystości będą wycieczki autobusami „szlakiem Mickiewiczowskim po okolicach Nowogródka". (M. O.)

SYPANIE KOPCA KU CZCI TADEUSZA REYTANA. W b. roku w miasteczku Lachowicze k. Baranowicz (obecnie Reytanów) ma się rozpocząć sypanie kopca pamiątkowego ku czci słynnego posła na Sejm Rozbiorowy Tadeusza Reytana, który tutaj mieszkał i jest pochowany. Sypanie kopca ma się rozpocząć uroczyście w dn. 12 sierpnia, jako jedna z kilku uroczystości, wchodzących w program t. zw. „Dni Mickiewiczowskich", jakie w tym okresie będą urządzone w Nowogródku i okolicy. (M. O.)

RUCH WYCIECZKOWY

FREKWENCJA ZJAZDÓW MASOWYCH W R. 1935. Liga Popierania Turystyki przeprowadziła w roku ubiegłym organizację 11-tu zjazdów masowych za indywidualnemi kartami uczestnictwa, w których wzięło udział około 67.236 osób. Największą frekwencją cieszyło się „Święto Gór" w Zakopanem, na które za kartami uczestnictwa Ligi przybyło 27.241 osób. Drugą zkolei co do liczebności uczest-

ników imprezą był zjazd na „Święto Niepodległości“ w Warszawie, na który zjechało 17.402 osoby.

Z dalszych imprez wybijają się w zeszłym roku: Wystawa Drogowa, na którą — niezależnie od pociągów popularnych — przybyło za kartami uczestnictwa 6.370 osób, oraz „Święto Morza“ w Gdyni, gdzie — również niezależnie od pociągów popularnych — przybyło 3.269 osób.

PIĘKNE SUKCESY POLSKIEGO TATERNICTWA ZIMOWEGO. Z dniem 30 kwietnia zamknęli taternicy ostatecznie tatrzański sezon zimowy 1935/36 r., który, jak dla narciarzy, okazał się sezonem czarnym, tak, przeciwnie, taternikom przyniósł wiele i bardzo cennych zdobyczy.

Na ich czele należy bezwzględnie postawić sukces który jest niewątpliwie nowym rekordem taternictwa zimowego i wogóle zdobyczy taternickich w Tatrach. Jest to pierwsze przejście zimowe północnej ściany Mięguszowieckiego Szczytu, odbyte w dniach 7—10 kwietnia przez Zbigniewa Korosadowicza i Jana Staszla. Urwisko Mięguszowieckiego Szczytu liczy ponad 800 m wysokości, jest więc już zupełnie alpejskich rozmiarów. Wymienieni taternicy atakowali je już parokrotnie, aż wreszcie udało im się je pokonać w czterodniowej, nadzwyczaj ciężkiej i ryzykownej wspinaczce (z trzema biwakami w skale).

Narciarze, pamiętamy, musieli na Boże Narodzenie zrezygnować zupełnie z wycieczek narciarskich i dopiero ku końcowi zimy mogli z pełną przyjemnością uprawiać swój sport. Taternicy natomiast już w grudniu rozwinąć mogli żywą działalność: zwiedzili wówczas Żabi Szczyt Wyżni i parę innych szczytów — Korosadowicz, Staszel i Żuławski weszli w tym czasie w trzydniowej, bardzo ciężkiej wspinaczce na Cubrynę wprost od Morskiego Oka.

Najbardziej ożywioną i owocną działalność rozwinęli jednak taternicy w okresie wielkanocnym. Działalność ta zwróciła się z jednej strony ku przebywaniu niezwiedzonych jeszcze najrozmaitszych dróg taternickich, a z drugiej strony ku systematycznemu zdobywaniu tych szczytów i turni tatrzańskich, które pozostały jeszcze zimą niezwiedzone. Dokonali więc taternicy polscy pierwszych wejść zimowych na takie turnie, jak Pańszczycka, Poślednia, Przednia Jaworowa, Wielka Kapałkowa i Świstowy Róg, a obok tego wejść takich, jak na Modrą Ławkę i na Lodowy Szczyt z Dol. Zadniej. W dniu 15 marca zdobyli Korosadowicz i Sawicki Zawratową Turnię wprost ścianą od Zmarzłego Stawu Gąsienicowego, w dniu 8 kwietnia przeszli Zofja Wysocka i Maciej Zajączkowski przez majestatyczną Kiezmarską Przełęcz Wyżnią.

Jak z tego pobieżnego zestawienia widać, ostatni sezon zimowy był wpełni udałym i szczęśliwym okresem taternickich trudów. W wyprawach swoich na ośnieżone i olodzone urwiska tatrzańskie mieli Polacy tym razem dzielnych „rywali“ w postaci przewodników spiskich, zdobywających wiele i trudnych dróg taternickich. Ale najlepsze zdobycze sezonu przypadły jednakże polskim taternikom w udziale. (jaszcz.).

FREKWENCJA SCHRONISK TURYSTYCZNYCH W TATRACH W MARCU R. B. była stosunkowo duża wobec tego, że tylko w Tatrach był dobry śnieg dla narciarzy. Największą frekwencję, przewyższającą przeszło dwukrotnie frekwencję ze stycznia i lutego razem wziętych, wykazało schronisko na Hali Gąsienicowej (2.107 noclegów). Na drugiem miejscu idzie schronisko na Hali Pysznej (1.215 noclegów). na trzeciem — schronisko w Dolinie Pięciu Stawów (554 noclegi), na czwartem — schronisko w Roztoce (272 noclegi). Bardzo skromnie przedstawiała się frekwencja nocujących w schronisku nad Morskiem Okiem (59) i na Łysej Polanie (21). Schroniska na Hali Chochołowskiej i na Kalatówkach nie nadesłały sprawozdania. Razem w 6 schroniskach, które nadesłały sprawozdania, wykazano 4.228 noclegów. Pozatem Dworzec Tatrzański P. T. T. w Zakopanem wykazał 298 noclegów, schronisko im ks. Stolarczyka — 223 noclegi, schronisko szkolne w Jurgowie — 6 noclegów. (M. O.)

FREKWENCJA SCHRONISK TURYSTYCZNYCH W BESKIDACH ZACHODNICH W MARCU R. B. była niższa, niż w ubiegłych latach zpowodu przedwczesnej wiosny. Na normalnym poziomie utrzymała się tylko w Beskidzie Wysokim, gdzie w tamtejszych schroniskach nocowało ogółem 911 turystów. Największą ilość noclegów wykazało schronisko Beskidenvereinu na Lipowskiej (530). Na drugiem miejscu stoi schronisko P. T. Tatrzańskiego na Pilsku (194 noclegi). Pozostałe schroniska są daleko wtyle. W szczególności schronisko P. T. T. na Babiej Górze wykazało 76 noclegów, schronisko B. V. na Babiej Górze — 65 noclegów, schronisko Makkabi na Boraczej tylko 12 noclegów, schronisko na Policy — 34 noclegi. Schronisko P. T. T. w Zwardoniu wykazało tylko 129 noclegów. Bardzo słabą była frekwencja schronisk w Beskidach Śląskich, które w marcu nie posiadały już wcale śniegu. Wszystkie schroniska wykazały tylko 65 noclegów, z czego Barania Góra 30, Stożek 15, Błatnia i Klementynówka po 8, Równica 4, na Klimczoku nie nocował nikt. Natomiast frekwencja schronisk w porze dziennej była dość dużą, a wszystkie śląskie schroniska łącznie wykazały ponad 1.000 przechodzących turystów. Bardzo słabo przedstawiał się też ruch w Małych Beskidach; na Magórze przez cały miesiąc nocowało 15 osób, na Leskowcu 1 osoba. Gorce wykazały 79 noclegów, z tego Turbacz 49 i Stare Wierchy 30. W schroniskach, położonych w Pieninach nie nocował nikt, w schronisku na Jaworzynie w Krynicy 33 osoby. Razem w całych Beskidach Zachodnich, w 26 schroniskach — 1.230 noclegów. (M. O.)

FREKWENCJA SCHRONISK TURYSTYCZNYCH W KARPATACH WSCHODNICH R. B. Według statystyki, zebranej przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji do 23 kwietnia r. b. największą frekwencję turystyczną ze wszystkich schronisk w Karpatach Wschodnich wykazało w marcu schronisko Przemyskiego Tow. Narciarzy pod Pikujem (862 noclegi). Na drugiem miejscu stoją prawie jednakową ilością noclegów schronisko Przemyskiego Tow. Narciarzy w Siankach (268), schronisko wojskowe w Siankach (252), schronisko wojskowe w Rozłuczu (260). Schronisko na Ciuchowym Dziale k. Borysławia wykazało 114 noclegów, w Mallmansthalu 23, na Klimcu 23, na Trościanie 14, na Żeleminie 10. Schronisko K. T. N. w Sławsku nie nadesłało sprawozdania. Ogółem schroniska w Bieszczadach wykazały 1.826 noclegów. O wiele słabszą była frekwencja schronisk w Gorganach, które ogółem wykazały tylko 119 noclegów przez cały miesiąc, w tem Pantyr 39, Czarna Klewa 56, Jala 18 i Chomiak 6. Obraz frekwencji turystycznej Czarnohory jest niekompletny, gdyż najpopularniejsze schroniska na Zaroślaku i pod Pop Iwanem nie nadesłały sprawozdania. W schronisku K. T. N. pod Maryszewską zanotowano 65 noclegów, w schronisku harcerskiem pod Kostrzycą 41 noclegów. W Worochcie w Dworku Czarnohorskim — 65 noclegów. W Beskidach Huculskich była frekwencja stosunkowo słaba, w Burkucie zanotowano 23 noclegi, pod Kopilaszem 56 noclegów, na Popadyńcu 20 noclegów. Inne schroniska sprawozdania nie nadesłały. Ogółem Wschodnie Beskidy Wykazały w ciągu całego miesiąca 2.215 noclegów, w czem jednakże około 800 noclegów we wsiach (Worochta, Sianki, Rozłucz), reszta w schroniskach górskich. (M. O.)

FREKWENCJA MIEJSKIEGO DOMU WYCIECZKOWEGO W KRAKOWIE W R. 1935. Według zestawienia, dokonanego świeżo przez zarząd miejskiego domu wycieczkowego w Krakowie, frekwencja tego domu, mającego 206 łóżek, w ubiegłym roku wynosiła 32.948 noclegów, mniej więcej w równej połowie młodzieży męskiej i żeńskiej. Wzmożona frekwencja tłumaczy się przedewszystkiem masowym napływem młodzieży do Krakowa w miesiącach letnich i jesiennych w związku z sypaniem kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Statystyka wylicza województwa, z jakich pochodzili nocujący w schronisku. Wynika z tego, że najwięcej klientów dostarczały wielkie miasta, najmniej te województwa, w których większych miast niema. Blisko szóstą część ogólnej frekwencji domu stanowiła młodzież z Warszawy (5.116), która stoi na pierwszem miejscu. Na drugie miejsce wysunęło się woj. łódzkie (4.892 osób), na trzecie woj. lwowskie (3.545), na czwarte woj. kieleckie, specjalnie Zagłębie Dąbrowskie (3.043). Dopiero na piątem miejscu stoi woj. krakowskie (2.856), skąd młodzież przybywała wprawdzie licznie na wycieczki do Krakowa, ale wobec niewielkiej odległości, przeważnie na noc wracała do domu. Na dwu następnych miejscach stoją, różniąc się bardzo niewiele frekwencją, województwa śląskie (2.391) i poznańskie (2.282). Ponad 1.000 nocujących dały jeszcze trzy województwa: lubelskie (1.656), warszawskie (1.240) i białostockie (1.054). Na dalszych miejscach idą woj. pomorskie (859), woj. wileńskie (519) i woj. wołyńskie (435). Bardzo skromnie przedstawia się frekwencja z woj. poleskiego (239) i tarnopolskiego (260), wreszcie na ostatnich miejscach stoją mające najuboższą ludność i bardzo odległe od Krakowa woj. nowogródzkie (151 osób) i stanisławowskie (140 osób). Stosunkowo duży procent osób, nocujących w miejskim domu wycieczkowym, pochodził z zagranicy. Zanotowano 2.270 osób, w tem 1.288 chłopców, 982 dziewcząt. W większości nie byli to cudzoziemcy, ale Polacy z czeskiego i niemieckiego Śląska, z Ameryki i t. p. (M. O.)

SPADEK FREKWENCJI PARKU NARODOWEGO W BIAŁOWIEŻY W 1935 R. W latach 1930—1934 Park Narodowy w Białowieży wykazywał stałą tendencję do wzrostu frekwencji. W 1931 r. zwiedziło go 10.631 osób, w 1932 r. frekwencja rekordowa doszła do 16.420 osób, w następnych latach cokolwiek się obniżyła. W 1933 r. wyniosła 16.084 osób, w 1934 r. 15.814 osób. Dalszego i to dość znacznego obniżenia doznała frekwencja parku w 1935 r. Zwiedziło go ogółem 12.881 osób, a zatem spadek w porównaniu z 1932 r. wyniósł blisko 25%. Przeszło połowę zwiedzających stanowiły wycieczki szkolne — 6.798 osób, z czego wynika, że osób dorosłych, które zwiedziły Park Narodowy, było w ciągu całego roku 6.000 osób. Cudzoziemcy zwiedzili Park Narodowy w liczbie 300 osób. Niewątpliwie spadek frekwencji Parku Narodowego w Białowieży w ubiegłym roku należy sobie wytłomaczyć zwróceniem się masowego ruchu turystycznego a także wycieczek młodzieży do Krakowa w związku z sypaniem kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. (M. O.)

FREKWENCJA TURYSTYCZNA W KOPALNI SOLI W WIELICZCE w 1935 ROKU była rekordowa, przeszło dwukrotnie wyższa niż frekwencja kopalni w przeciętnych latach poprzednich. I tak, podczas gdy w okresie poprzedniego pięciolecia frekwencja spadła w latach 1931 r. i 1932 do 27.000 zwiedzających, w latach 1930 i 1934 wynosiła po 40.000, a w 1933 r. doszła do 42.500, w ubiegłym roku kopalnię wielicką zwiedziło 86.938 osób. Frekwencja ta jest wytłumaczona głównie tem, że mnóstwo osób, przybywających do Krakowa dla złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu, zwiedzało równocześnie kopalnię w Wieliczce. Wśród zwiedzających zanotowano 36 wycieczek zagranicznych z ogólną ilością 5.166 osób, 950 wycieczek młodzieży szkolnej z ogólną ilością 37.756 osób i 38 wycieczek wojskowych z ogólną ilością 3.853 osoby. Pozatem zwiedziło kopalnię 5 wielkich wycieczek włościańskich z ilością 3.170 osób, 12 wycieczek młodzieży pozaszkolnej (1.810 osób) oraz 35.163 osób za wstępami indywidualnemi. (M. O.)

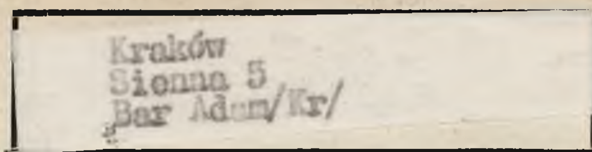
PIŚMIENNICTWO

„TATERNIK“. Organ Klubu Wysokogórskiego PTT. zeszyt z kwietnia 1936 r. Wiosenny zeszyt „Taternika“ zawiera obfitą i urozmaiconą treść, z której wymienić należy interesujące wspomnienia J. Orenburga i S. Luxemburga z niebezpiecznych przygód przeżytych w Tatrach, dalej obszerne omówienia polskich książek alpinistycznych, skalnych dróg i spraw klubowych (budzi tu uwagę pełny spis członków Klubu: okazuje się z niego, że w Polsce jest w chwili obecnej 170 zrzeszonych taterników i alpinistów).

Głównym jednak problemem, którym zajmuje się ostatni zeszyt „Taternika“, jest zagadnienie programu ekspansji polskiego alpinizmu. Tematowi temu poświęcają swoje wywody Z. Dąbrowski, A. Karpiński i J. A. Szczepański. Wnioski, do jakich dochodzą, są rozbieżne, dyskusja ma toczyć się dalej. Jak wiadomo, Klub Wysokogórski projektował w lecie b.r. zorganizowanie wyprawy w prawie nieznane tureckie góry Taurus, spotkał się jednakowoż z odmową władz tureckich dopu-

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 5 Maj 1936 Rok II



TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

szczenia wyprawy polskiej w głąb gór. Zawiadamiając o tej porażce czytelników, zapowiada równocześnie Zarząd Klubu organizację innej wyprawy egzotycznej.

NOWA MAPA SAMOCHODOWA. W najbliższym czasie ukaże się na rynku księgarskim ważna szczególnie dla turystyki samochodowej i wogóle kołowej — nowa „Mapa samochodowa i stanu dróg w Polsce na 1936 r.", wydana staraniem Pol. Touring Klubu. Mapa uwzględnia stan sieci drogowej, oparty na oficjalnych sprawozdaniach z terenu, a nadto w porównaniu z poprzedniemi wydaniami obejmie rzeźbę terenu, zaznaczenie urzędów celnych granicznych, oznaczenie lotnisk, uwzględnienie całego terenu W. M. Gdańska. Nadto pierwsza część „Mapy", która wydana jest b. r. w sztywnej okładce, obejmuje 20 najważniejszych turystycznych szlaków samochodowych po Polsce, z uwzględnieniem dojazdów do ośrodków turystycznych, uzdrowisk i zdrojowisk. Dodane są mapki specjalne okolic Warszawy i Górnego Śląska. (*w. mil.*)

RÓŻNE

KAJAKOWCY NA OLIMPJADZIE. Udział polskich kajakowców w regatach kajakowych XI Olimpjady nie jest dotąd definitywnie przesądzony. Obóz w Pucku i zawody zagraniczne będą sprawdzianem naszej formy. Dziś już przesądzony jest udział Polaków w spływie olimpijskim. Spływ wyruszy z Polski z Międzychodu i Wartą, Odrą, oraz Kanałem Cesarskim dotrze do Berlina. Uczestnicy spływu wszystkich narodowości, będą mieli wspólny obóz o 10.000 namiotów, pod Köpenick koło Grünau. Po igrzyskach zorganizowane będą dwie wycieczki po górnym Renie i rzekach bawarskich. Brać udział będą mogli wyłącznie kajakowcy na składakach, posiadający pełny ekwipunek turystyczny, oraz dostateczną ilość gotówki. Wyjazd za paszportem zbiorowym. Szczegółowe informacje w sprawie spływu wydał Polski Związek Kajakowców w formie komunikatu-broszury, prócz tego w całości opublikował w „Sporcie Wodnym" Nr. 7.

RUCH TURYSTÓW ZAGRANICZNYCH W FINLANDJI. Rząd fiński rozpoczął w ostatnich latach intensywną propagandę turystyczną celem ściągnięcia do Finlandji turystów zagranicznych. Wnosząc z ogłoszonego ostatnio sprawozdania propaganda ta daje pozytywne rezultaty a liczba cudzoziemców przybywających do Finlandji wzrasta corocznie. W 1933 r. przybyło do Finlandji 60.830 cudzoziemców, w 1934 r. 74.036, w 1935 r. do 1 listopada 84.593 a włączając listopad i grudzień nieobjęte jeszcze statystyką cyfra doszła niewątpliwie do 90.000 cudzoziemców. Na pierwszem miejscu wśród tych cudzoziemców stoją emigranci fińscy z Ameryki, którzy przybywają corocznie w bardzo dużych ilościach dla odwiedzenia rodzin. W 1935 r. bawiło ich 24.361, a zatem o wiele więcej niż podobnych emigrantów w Polsce, mimo to, że nasza emigracja jest o wiele liczniejsza od fińskiej. Na drugiem miejscu stali w ubiegłym roku obywatele szwedzcy w liczbie 21.091, którzy jako najbliżsi sąsiedzi odwiedzają chętnie Finlandję, tembardziej, że w kraju tym powszechnie po szwedzku można się rozmówić, gdyż jest tam sporo Szwedów. Na trzeciem miejscu stali turyści angielscy w liczbie 7.946, na czwartem Estończycy (7.767) równie bliscy sąsiedzi, na piątem Niemcy (7.355), na szóstem Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych 5.328. Poważniejsze cyfry wykazali jeszcze turyści z Norwegji 1.603, z Danji 2.258, Łotwy 748, Sowietów 604. Inne państwa, a wśród nich Polska dały tak skromną ilość przyjezdnych, że dla nich oddzielnej statystyki nie prowadzono.

Według obliczeń Centralnego Biura Statystycznego ruch turystyczny przynosi Finlandji ostatnio rocznie przeszło 20 miljonów marek fińskich, przypuszczając, że jeden cudzoziemiec zostawiał w Finlandji przeciętnie 200 marek. Finlandja posiada stałe biura propagandowo turystyczne subwencjonowane przez państwo w Sztokholmie i Kopenhadze, w najbliższym czasie mają być założone tego rodzaju biura w Londynie i Nowym Jorku. To ostatnie ma ułatwioną sytuację, gdyż działa w Ameryce pod popularnem hasłem zwiedzenia kraju, który płaci swe długi". (*M. O.*)

Wilno: Pałac Słuszków. Fot. J. Bułhak (Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.).

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P.T.T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO 19